Nr 293. Kraków, Piątek 20 Grudnia 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na *cały rok*	na *kwartał*	*na 1 miesiąc*
pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 19 grudnia.

Już od kilku dni obradują w Namiestnictwie zwołane przez JE. p. Namiestnika a złożone z przedstawicieli Wydziału krajowego, stowarzyszeń fachowych i wybitniejszych reprezentantów stron interesowanych dwie ankiety, celem dania swej opinii o dwóch projektach ustaw, wypracowanych przez p. ministra rolnictwa a przeznaczonych jako przedłożenie dla Sejmu, mianowicie o projektach nowej ustawy łowieckiej i nowej ustawy leśnej dla Galicyi. — W ankietach biorą między innymi udział: tajny radca Włodzimierz hr. Dzieduszycki i Roman hr. Potocki. — Referentem projektu rządowego jest radca Namiestnictwa Dr Bronisław Łoziński. — Jak się dowiaduje *Przegląd* ankieta po dłuższych rozprawach uchwaliła projekt ustawy łowieckiej, przedłożony przez referenta, oraz dołączyła niektóre pomniejsze dezyderata, mogące znaleźć uwzględnienie w rządzie centralnym. Między innemi wyrażono życzenie, ażeby kozice i świstaki wyłączone były ze zwierzyny, na które polować wolno: dalej, ażeby przy wydzierżawianiu i wyznaczaniu polowania gminnego zawarowane było więcej, aniżeli to jest w projekcie rządowym, stanowisko autonomiczne, t. j. ażeby Wydziały powiatowe miały w tem większą ingerencyę. Najważniejszą uchwałą przez gremium ankiety powziętą jest odrzucenie postanowienia projektu rządowego, ażeby właściciel prawa polowania odpowiedzialnym był za szkody, jakie zrządzi gruby zwierz łowny, jak np. dziki, niedźwiedzie i t. p. ponieważ na zwierza tego każdy polować i każdy przed nim bronić się może.

Fremdenblatt pisze: Pobyt dyrektora galicyjskiego Banku kredytowego Dra Marchwickiego w Wiedniu, pozostaje w związku, jak się dowiadujemy, z posiedzeniem rady nadzorczej austryackiego Banku dla krajów (*Länderbank*), poświęconem galicyjskiej pożyczce propinacyjnej.

Odpowiedź hr. Taaffego na interpelacyę Plenera stanowi obecnie główny przedmiot ogólnej dyskusyi politycznej. Klub zjednoczonej lewicy zaraz we wtorek wieczór odbył posiedzenie, na którem omawiano odpowiedź prezesa gabinetu. O posiedzeniu tem przesłało biuro lewicy komunikat dziennikom, w którym stwierdzono, iż przez oświadczenie rządu „usuniętem zostało na razie niebezpieczeństwo grożących prawno-państwowych eksperymentów.“ Natomiast deklaracyę rządu co do żądań Niemców w Czechach uznano zgodnie za zupełnie niezadawalniającą. Organa staroczeskie są wogóle zadowolone z odpowiedzi hr. Taaffego. *Politik* wskazuje przedewszystkiem na zgodność odpowiedzi z rezolucyą sejmu, która to rezolucya nie stanowi przeto zamachu na konstytucyę. Minister oświadczył, iż zmiana konstytucyi nie jest wykluczoną, skoroby tego wymagało dobro państwa i jeśliby do tej zmiany na drodze prawnej zdążano. Z zupełnem zadowoleniem przyjmuje ten organ także stanowisko rządu względem równouprawnienia. Postępowanie Młodoczechów, którzy z lewicą głosowali, nazywa *Politik* haniebnem. Hr. Taaffe nie zachował się odpornie wobec czeskiego prawa państwowego, lecz wyraźnie uznał, iż nie stanowi ono żadnego niebezpieczeństwa dla podstaw państwa, byłoby jednak rzeczą bezcelową urgować ostateczne załatwienie tej sprawy w tak niewłaściwej chwili, gdy otwarci nieprzyjaciele narodu czeskiego czyhają tylko, aby skorzystać z podobnych niewczesnych urgensów. Już Rieger przedstawił w sejmie jasno i lojalnie względy oportunistyczne, które przemawiają przeciw naleganiu na koronacyę w obecnej chwili i położył punkt ciężkości na względy polityczne, których nawet najwyższe czynniki w państwie pomijać nie mogą, a mianowicie wzgląd na pewne usposobienia i prądy w decydujących sferach Niemiec i Węgier, oraz wzgląd na przepaść, która wskutek ekscesów radykalnych żywiołów powstała w Czechach między Czechami i Niemcami. Nie napróżno przyznał Chlumecky, iż niemiecka opozycya żyje z błędów swoich przeciwników. W konsekwentnem popieraniu narodowych postulatów, nie należy spuszczać z oka troski o dobro państwa. W tym samym duchu, co *Politik*, przemawia także *Hlas Naroda*, oświadczając, iż obecnie dowiedzionem zostało, że przez przyjęcie młodoczeskiego adresu niczegoby nie osiągnięto. Wiernokonstytucyjni nie będą zapewne zadowoleni z oświadczenia, iż rząd nie uważa koronacyi za niemożliwą i że prośba o koronacyę nie jest utopią i nie jest grzechem przeciw konstytucyi. W drugim punkcie odparł rząd niemiecką hegemonię i niemiecko-narodową preponderencyę. Natomiast organ Młodoczechów *Narodni Listy*, mniema, iż odpowiedź prezesa gabinetu stoi zupełnie na gruncie obowiązującej konstytucyi i zadawala tylko Niemców, zaś sześciomilionowy naród czeski za swoje dziesięcioletnie ofiary stanowczo nic nie uzyskał i ze swojemi najwyższemi i najnaglejszemi potrzebami został na bok usunięty. Tak — dodają *Narodni Listy* — przysłużyli się narodowi Staroczesi i szlachta.

Zaznaczyć wreszcie należy jeszcze wiadomość, którą znajdujemy dziś w *Wiener Allg. Ztg*, a którą też na jej odpowiedzialność podajemy. Według tej wiadomości wyrazić miano ze strony rządu życzenie, aby przerwane w lecie tak nagle rokowania ugodowe z Niemcami na nowo podjętemi zostały. Faktycznie już wczoraj rozpoczęto pierwsze w tym kierunku kroki, gdyż zaczęto sondować opinię kompetentnych niemiecko-czeskich polityków, czy nie byliby skłonni wziąć udział w tych rokowaniach. *W. Allg. Ztg* donosi, iż ze strony niemieckiej wyrażono zupełną skłonność do tych rokowań, a mianowicie na zasadzie wiadomych już Czechom i rządowi punktów ugody. Obejmują one: 1) utworzenie niemieckiego senatu przy wyższym Sądzie krajowym w Pradze, 2) podział rady szkolnej i rady kultury krajowej, 3) głosowanie w sejmie według kuryj narodowych w kwestyach narodowych, 4) kreowanie niemieckiego oddziału przy Namiestnictwie w Pradze i wreszcie 5) podział kraju według narodowych dystryktów. Odnośne rokowania mają dotychczas ściśle poufny charakter i będą podobno dalej prowadzone w Pradze podczas feryj parlamentarnych.

Jak donoszą pisma włoskie, ma prezes gabinetu Crispi około świąt Bożego Narodzenia odwiedzić Wiedeń, Peszt i Berlin. Wiadomość ta mogłaby w razie potwierdzenia się jej, mieć pewne polityczne znaczenie, dowodziłaby bowiem, że p. Crispi czuje potrzebę porozumienia się z przymierzonemi mocarstwami, wobec wewnętrznego położenia Włoch.

Wobec krótkości czasu, jaki do końca okresu legislacyjnego pozostaje jeszcze parlamentowi niemieckiemu wśród znacznej ilości spraw, jakie ma do załatwienia, zastanawiają się teraz w Berlinie nad kwestyą, kiedy się okres ten właściwie kończy. Jeśli, jak jedynie jest racyonalnem, liczyć będziemy trzyletni okres od dnia, w którym ostatnie wybory były dokonane, skończy on się w dniu 21 lutego 1890, co nie wystarczy na spełnienie wszystkich zadań, jakie parlamentowi jeszcze do spełnienia pozostają. Poruszają więc już w pewnych kołach myśl, aby dzień zebrania się parlamentu na pierwsze posiedzenie uważać za rozpoczęcie okresu legislacyjnego, na co jednak nie będzie pewnie powszechnej zgody.

Przed kilku dniami donoszono, że między Anglią a Portugalią zaniosło się na poważny spór w sprawach afrykańskich. Mówiono, że portugalski wysłannik major Serpa Pinto napadł pokolenie Makololo, którego posiadłości leżą między rzeką Zambesi a jeziorem Nyassa, a które hołduje Anglii. Dodawano nawet, że oddział krajowców, opierający się pochodowi jego ku jezioru Nyassa, zasłaniał się chorągwiami angielskiemi, z których on dwie zdobył, zadawszy klęskę krajowcom i zabiwszy im 70 ludzi. — Takiemi były pierwsze wieści nadeszłe do Londynu — które w dziennikach angielskich sprawiły wielkie oburzenie i żądania, aby rząd wysłał flotę do Lizbony. Lord Salisbury czekał jednak spokojnie na urzędowe sprawozdanie konsula, aby wtenczas dopiero stosowne rozpocząć kroki.

Teraz nadesłano wiadomości nieco odmienne z Lizbony do Londynu, które zamieszcza *Times*. Serpa Pinto, odbywający podróż eksploracyjną po Afryce środkowej, udał się w pochód ku jezioru Nyassa. Napadnięty w drodze przez pokolenie Makololo, jak utrzymują w Lizbonie, skutkiem podniecenia przebywających tam Anglików, musiał się bronić i przytem zadał klęskę napastnikom, bez zamiaru naruszania praw czyichkolwiek.

Sprawa ta wymaga jeszcze dokładniejszego wyjaśnienia. Zdaje się, że z obu stron zaszły pewne uchybienia, które jednak drogą spokojnej wymiany zdań dyplomatycznych załatwione być mogą.

Schwytanie i zgładzenie ze świata Buszirego, duszy powstańców arabskich w stronach zanzibarskich, ułatwi teraz Wissmannowi zamierzoną od dawna, ale ciągle jeszcze wstrzymywaną wyprawę w kierunku góry Kilimandżaro, zkąd łatwo mu będzie przywrócić pokojowe stosunki w obwodzie Uzambara, leżącym naprzeciw wyspy Pemby, po południowej stronie obszaru zostającego pod protekcyą Anglii.

Rada państwa.

Na wczorajszem porannem posiedzeniu Izby poselskiej referował dep. Gniewosz o przedłożeniu rządowem względem udzielenia zapomóg i zaliczek z funduszów państwa dla okolic dotkniętych klęską nieurodzaju w Galicyi, Szląsku i Bukowinie, tudzież o udzieleniu zapomóg z funduszów państwa dla okolic dotkniętych wylewami w Tyrolu i Karyntyi.

Deput. Zallinger zauważa, iż przeznaczona dla Tyrolu suma wobec skonstatowanej szkody, wynoszącej 1,100.000 złr., jest zbyt małą i pragnie nadto, aby nastąpiło nowe techniczne zbadanie wszystkich będących w toku prac regulacyi rzek w Tyrolu.

Dep. Lorenzoni domaga się, aby rząd przedłożył jak najrychlej ustawę w sprawie koniecznych robót regulacyjnych na Adydze celem zapobieżenia ponownej katastrofie wylewów.

Deput. Menger wnosi rezolucyę, aby wezwać rząd do poczynienia zarządzeń celem bezzwłocznego załatwienia podań i próśb o opusty podatkowe z powodu klęsk elementarnych.

Po przemówieniu radcy ministeryalnego Mayera, tudzież po zaznaczeniu przez dep. Hompescha, iż także po udzielonych zapomogach dla Galicyi, nędza jest jeszcze bardzo znaczną, przyjęła Izba do zatwierdzającej wiadomości oba cesarskie rozporządzenia z 19 i 29 października oraz rezolucyę Mengera.

Dep. Gniewosz referował następnie w sprawie ustawy o uwolnieniu od należytości skarbowych galicyjskiej pożyczki krajowej w sumie 300,000 złr. Ustawę tę przyjęto bez dyskusyi, poczem toczyły się w dalszym ciągu rozprawy szczegółowe nad ordynacyą marynarską. W rozprawach brał udział minister sprawiedliwości hr. Schönborn.

Następne posiedzenie odbyło się wczoraj wieczorem.

Z Koła polskiego.

Od komisyi redakcyjnej Koła poselskiego polskiego otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Koło poselskie polskie odbyło posiedzenie w d. 16 grudnia wieczorem.

Przewodniczący Jaworski przedłożył naprzód pismo do Koła nadeszłe, mianowicie petycyę miasta Podgórza, aby Koło poparło starania tego miasta o stacyę popasową i kontumacyjną, którą chce miasto urządzić. Petycyę tę przekazało Koło polskim członkom komisyi roztrząsającej rozporządzenia tyczące się zarazy na bydło, którzy wezwą miasto Podgórz, aby podobną petycyę wystosowało do Rady państwa. Zaś polskim członkom komisyi budżetowej przekazało Koło do roztrząśnienia petycyę leśniczych, upraszających o systemizowanie ich jako urzędników państwa.

P. Lewicki powtórzył żądanie, aby przedstawić ministrowi skarbu, iżby polecił załatwić podania o opusty w podatku gruntowym z powodu szkód zrządzonych przez myszy, bo dotąd wiele podobnych podań nie załatwiono lub załatwiono odmownie. Przewodniczący Jaworski przypomniał, że już przed kilku dniami minister skarbu, odpowiadając na przedstawienie przewodniczącego uczynione wskutek uchwały Koła, oświadczył, iż wydał polecenia, aby władze skarbowe jak najszybciej załatwiały wszelkie podania tyczące się opustów w podatku gruntowym i aby w przyznaniu opustów szły jak najdalej, o ile tylko ustawa na to pozwala.

Następnie toczyły się obrady o kilku ważnych sprawach, jednak jednomyślnie uchwalono uważać na teraz obrady te za najściślej poufne.

Sprawy szkolne.

(Prawo prezenty.)

Czytelnikom naszym wiadomo, że niedawno nadała Rada miasta prezentę na opróżnione posady nauczycieli i nauczycielek w tutejszych szkołach ludowych. Były to pierwsze prezenty, dokonane na mocy nowej ustawy szkolnej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. Z tego też powodu obaj referenci tej sprawy, radcy miejscy prof. Dr Kasparek i Chyliński, właściwe przedstawienie terna kandydatów, poprzedzili kilku ogólnemi uwagami, nasuwającemi się z powodu nowej ustawy szkolnej. Uważamy też za rzecz właściwą uwagi te ogłosić, aby kompetentne czynniki miały sposobność bliżej poznać niektóre ujemne strony wprowadzonej świeżo w życie ustawy.

Uwagi r. m. prof. Dra Kasparka.

Pierwszy raz po wydaniu nowej ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych wykonać ma obecnie Reprezentacya miejska prawo prezenty na posady nauczycielskie.

Ustawa nowa uszczupla znacznie prawo prezenty, odejmując w art. 8 prawo prezenty na kierowników szkoły, ale nadto utrudnia znacznie wykonywanie i tak uszczuplonego prawa prezenty. Według art. 4 zmienionej ustawy z 2go maja 1873 Rada szkolna okręgowa, po wyłączeniu podań nie zupełnych, tudzież podań kandydatów niezdolnych do piastowania posady — *a)* udzielała wszystkie podania z załącznikami uprawnionemu do prezenty i *b)* wymieniała nadto tych kandydatów, których uznaje za najgodniejszych opróżnionej posady.

Wykonujący prawo prezenty mógł zatem bezpośrednio rozpatrzyć się w dokumentach, przez kandydatów przedłożonych, w ich świadectwach, w dowodach ich pracy i zasług na polu nauczycielskiem — a znając przytem uzasadnioną opinię władzy szkolnej, mógł, rozważając wszystkie okoliczności, sumiennie prawo prezenty wykonywać. Dzisiaj, według art. 4 nowej ustawy:

1) Podania kompetentów z dokumentami zatrzymuje Rada szkolna okręgowa i przedstawia tylko listę kompetentów według formularza przepisanego przez Radę szkolną krajową; a zatem Reprezentacya gminna czerpać może swoje wiadomości tylko pośrednio z ułożonej listy, dat tam podanych nie może sprawdzić, ani uzupełnić; o innych datach, które w przepisanym formularzu nie są zamieszczone, a które nieraz o indywidualności kompetentów dają wyjaśnienie, wcale nie wie, rozporządza zatem daleko gorszym materyałem, niż poprzednio. Na tej podstawie własnego zdania, na bezpośredniem zbadaniu dokumentów służbowych opartego, niepodobna sobie wyrobić.

2) Rada szkolna okręgowa nie objawia żadnej obecnie opinii o obsadzeniu posad opróżnionych; przedstawia swoje wnioski dopiero po dokonanej prezencie wprost Radzie szkolnej krajowej.

Konsekwencye, jakie z tego sposobu przedstawienia do prezenty wypływają albo przynajmniej wypłynąć mogą, łatwe są do przewidzenia. — Prawo prezenty w każdym razie wbrew intencyi ustawy będzie wykonywane gorzej, bo gdzie nie można zaczerpnąć wiadomości bezpośredniej, gdzie podania kandydatów i ich dokumenty są dla wykonywującego prawo prezenty tajemnicą, której ustawa odsłonić nie pozwala, tam decydować będą o prezencie więcej niż dotąd wiadomości prywatne, których, czy są prawdziwe, stwierdzić, a czy są mylne, odeprzeć nie ma możności dla braku materyałów. Wprawdzie i według dawniejszej ustawy (art. 6) mogła Rada szkolna krajowa odmówić prezentowanemu nominacyi, jeżeli uznała, że wybór dokonany nie jest odpowiedni i wezwać do przedstawienia godniejszego kandydata; ale jeżeli te przypadki były rzadkie, a nawet w Krakowie, o ile mi wiadomo, nigdy Rada szkolna krajowa nie odmówiła prezenty prezentowanemu przez Radę miejską kandydatowi — to przypisać to należy tej okoliczności, że prezentującemu opinia Rady szkolnej okręgowej w przedstawionem zwyczajnie ternie była znaną; a jeżeli czasem nie był prezentowany przedstawiony na miejscu pierwszem przez Radę szkolną okręgową, najczęściej otrzymywał prezentę jeden z przedstawionych, a zatem przez władzę szkolną za godnego uznany, nie można więc było uczynić zarzutu, że wybór był nieodpowiedni.

Dziś zapatrywania władz szkolnych są prezentującemu nieznane, skale przy kwalifikacyach, bo nie są wszędzie równe, nie dają żadnej skazówki, czy kandydat według zapatrywania władz szkolnych jest odpowiedni (art. 6 nowej ustawy), łatwo więc prezenta może być uznaną za nieodpowiednią po raz pierwszy i po raz drugi — a wówczas zamianuje Rada szkolna krajowa jednego z kompetentów podług swojego wyboru. Albo więc nastąpi zwłoka w obsadzeniu posad nauczycielskich przez zażądanie drugiej prezenty, albo prawo prezenty stanie się często illuzorycznem i mianowania zależeć będą wyłącznie od Rady szkolnej krajowej.

Uwagi r. m. Chylińskiego.

Po raz pierwszy wskutek nowej ustawy z dnia 1 stycznia 1889 r. o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, znajduje się Rada m. w tem położeniu, iż nie może prezentować wprost kandy-

---

MARA.

Prawdziwa baśń z życia bośniackiego ludu.

O wiosno! kto cię widział wtenczas w naszym kraju,
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju.
O wiosno! kto cię widział jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami a ludźmi błyszcząca,
Obfitą we zdarzenia, nadzieją brzemienna,
Ja ciebie dotąd widzę piękna maro senna...

Był czas, że w Hercegowinie każda wiosna była „wiosną wojny,“ obfitą w zdarzenia, wiosną urodzajem kwitnącą, nawet brzemienna nadzieją, ale nieszczęść tylko i klęsk. Zaledwie na górach śniegi tająć zaczęły, a doliny i wąwozy zrzuciwszy puchowe futerko zimy, pokryły się leciuchną zieleni mgłą i stroić się poczynały w krasną sukienkę, zszytą z goździków, primul, bratków, fiołków i stokroci, spokojni mieszkańcy tej krainy wiedzieli na pewne, że z poza dumnych grzbietów gór, które na pozór nieprzepartą stanowią zaporę od południowego zachodu, wpadnie na ciche ich siedziby dzika czerń Czarnogórców wraz z żonami i dziećmi i szerzyć będzie mimo rozpaczliwego oporu pożogę, rabunek i śmierć. Tak tu bywało od wieków, a walki te współplemieńców niszczyły kraj w około, bo straszną była ta czarnogórska dzicz, wśród której kobiety równie przebiegłe i silne jak męże walczyły w szeregach z równą zaciekłością, a dziatwa w czasie toczącego się boju dorzynała ranionych, obdzierała dobitych na polu, podpalała opuszczone chaty i grabiła zapasy i dobytek. Tak było tu jeszcze i przed dziesięciu laty. Z wiosną mieszkańcy przewidywali znów napaść i wojnę, ostrzyli broń, czyścili strzelby, przyrządzali kule i proch, zbierali się i naradzali, a wreszcie szli do wsi „Zupy“ o parę godzin od Konjicy odległej, gdzie wielki Vrabac lśni jeszcze srebrzystym szczytem, by tam starym zwyczajem zapytać źródła o wróżebne wieści. Źródło to nie myliło ich nigdy; gdy pokój miał być sączyło czyste wody — gdy nieurodzaj i głód wysychało zupełnie, a kiedy wojna miała nawiedzić kraj zarumieniało się jakby krwią.

Naród od wieków wierzy w te wróżby cudownego źródła i pyta o nie co roku — teraz zasączyło się ono jakby krwią, więc będzie wojna. Ale już i od gór dochodzą głuche wieści, że w Czarnogórze zbrojny ruch i siła gotuje się narodu, więc dokądże zwrócą swe zagony, jeśli nie na Hercegowinę, bogatą w wełnę, tytoń, wino, sól i chleb? Niema więc czego odwlekać — jutro wyruszy wszystko, co żywe, młodzieniec, starzec i mąż, by zająć przejścia i przesmyki wśród skał i bronić wstępu w kraj, bronić przed rzezią dziatwy i żon, przed rabunkiem stad i pożogą chat, a bronić choćby do sił ostatka, bo twardą jest czarnogórska zimą wygłodniała dzicz.

„Jutro! a jutro tak niedaleko!“ westchnęło dziewczę stojąc wśród darni kwitnących ogródka, wysmukłe białe i w białe otulone płócienka. W ręku kręci wolno wrzeciono, lecz jakoś leniwo przędą się jej szare niteczki, i piosnki jakieś niewesołe śpiewa półgłosem. Wokoło panuje cisza; prosta wieśniacza nawet dusza czuje podziw i uwielbienie na widok zarania wiosny, a chociaż blisko wojna i śmierć blisko, w powietrzu brzmi rankiem i wieczorem pieśń cicha, spokojna, niby hymn dziękczynny czy hołd oddawany nieporównanej bogactwem piękności przyrodzenia. Nagłe zawarczenie psa leżącego u jej stóp obudziło ją z zadumy; zerwała się żywo i poskoczyła w gęstwinę krzaków, gdzie pies coraz gwałtowniej ujadał, a z oczu jej błysnęło światło jakby ciekawość, niepokój i zniecierpliwienie. Za gęstwiną był płot zniszczony, za nim niewielka łączka, a dalej skały zimne, szare i nagie zamykały widnokrąg. Z ciemnej szczeliny tych skał wychodził dym niebieskawy, piął się coraz wyżej, drżał i niknął rozwiewany w przestrzeni. Ku tej szczelinie biegło dziewcze uspokoiwszy psa, a gdy już była u celu, doszło jej uszu jakby wołanie kukułki. Uspokojona tem hasłem wsunęła się do groty, której wejścia broniły z chróstu splecione drzwi lekko przyparte. W grocie nie zastała nikogo — rozejrzawszy się schwyciła blaszany dzban i chciwie piła chłodną wodę. W tem odgłos lekki kroków i szmer gałęzi zwiastował jej, że się ktoś zbliża, a dziewcze ukryło twarz zawstydzoną w swe dłonie. U wejścia ukazały się tymczasem dwie postaci. Pierwszy z nich wsunął się mały człowieczek z twarzą małpią, z ogromnym garbem na plecach, z ciężkim tułowiem osadzonym na cienkich nogach. Mimo to ruchy jego były żywe i zwinne — kręcił się ciągle, śmiał się i skakał około ogniska, poprawiając płonące drewienka i gałęzie — wśród śmiechu jednak oczy nieraz zabłyszczały ogniem dzikiego zwierzęcia, gdy na bliską siebie i pewną czyha ofiarę. Drugim przybyszem był wysoki młodzian z jasnym z tyłu głowy wiszącym warkoczem. Czarny turban, co mu ją owięzywał, świadczył, że nie był Turczynem, a broń, którą nawieszał na sobie, opanki i czerwone kamasze świadczyły, że idzie na wyprawę.

— Więc i ty idziesz Dymitry? i nic cię nie powstrzyma? ni łzy matuli, ni braty, ni rodzinna chata, a nawet moje żale? — Pyta dziewcze nieśmiało patrząc na junaka.

— Iść muszę i to bez zwłoki, choć mi was żal, oj! żal, żal mi matuli i chateńki, a ciebie największy żal Zazulo moja, duszo ty moja. Choć myślę, że znowu powrócę do ciebie, to nieraz w szmerze wody i w szumie gałęzi mówi mi coś, że raz na wojaczkę wyszedłszy już nigdy dziewczyny mojej nie zobaczę. Raz mi się widzi we śnie, że mi ktoś ciebie porywa — junak jasny jak słońce — drugi raz widzę znów wśród murawy, jakoby coś się bieliło — mogiła — niby moja mogiła się bieli.

— O nie mów tak Dymitry! bo gdy to słyszę, tak mi gra po sercu, jakby na tamburze zapłakały struny i boję się słów takich, oj! żal i strach i żal... ale nie! choćby się całe oczy wypłakać miały, serce ból miał przepalić, a lice powiędły, ty musisz iść! bo wszyscy pójdą, i młodzi i starzy. My tylko żeńskie głowy pozostaniemy w domu, by prząść i zagród pilnować — lecz wełna nasza nie będzie bieluską, bo ją poplamią łzy krwawe z obawy o was, z żalu i tęsknoty.

— Złotoliczko ucichnij, zakryj dziobek w piórka. Pukawico, o nie zawódź tak! — ozwał się garbus ochrypłym głosem — on wróci, bo młody i silny, kozicę w biegu dogoni, żmijkę prześcignie i wymknie się i wyśliźnie, bo on ma rozum pod turbanem, ma!

— Co ty mielesz twym złym językiem? — rzekł Dymitr pełen oburzenia — nie uciekać mi z pola ani ukrywać jak wąż lub żmija, ale ciskać się na nich chociażby z gołą piersią, a bić i mordować, bo nie o własne życie tu idzie, ale o zagrody nasze i wolność!

— Rozumiem ja twoje słowa Dymitry, ja też Hercegowinka, tak! choćby przyszło życie dać dla naszych gór, dla naszej ziemi matuleńki to dać... a jam ci żalami miękczyła serce, prośbami i łzami odbierała odwagę. Nie usłyszysz tego już więcej, chociaż mi w sercu okrutnie gra... idź! idź tam, gdzie idą ojce, męże i syny tej nieszczęśliwej krainy, a ja cię tu czekać wierna będę. Gdy wrócisz, w cerkwi Bogu do zgonu modły składać będę... a gdy zostaniesz...

— Zapomnisz...

— Nie! zapłaczę — szepnęła cicho dziewczyna.

Rozśmiał się garbus ukradkiem, oni milczeli przez chwilę.

— Słuchaj Maro! — przerwał junak milczenie — jutro o świcie wychodzę, daleko, sam, gdzie zebrani są nasi, aby się złączyć z nimi przed wieczorem. Odprowadź mię kawałek drogi, na pierwsze wzgórze, a tam, gdzie tylko niebo będzie nad nami, dasz mi swe pożegnanie.

Łatwo zgodziło się dziewczę, a po chwili mknęło już wązką ścieżyną z powrotem ku chacie. Ciemność już zapadała, a ona szła jeszcze, bo spory miała kawałek drogi. Gdy wreszcie weszła we wioskę, silne ramię nagle zatrzymało jej rękę, a głos ostry zapytał:

— A zkąd to wraca tak późno ptaszyna? W gnieździe już śpią! Gdzieś ty była Maro?

— To ty Jowanie? czemu mnie płoszysz?... A, wiem już, chciałeś pewnie pożegnać się ze mną. Wojna! wojna! mówią ludzie. Czarnogórcy już na granicach... pewnie i ty jutro ruszysz z innymi.... Bóg z tobą, Bóg niech czuwa nad tobą... Idź! a wracaj zdrów.

— Tak to dziewczynie łatwo pożegnać junaka, który pragnie posiąść jej serce? O! biada ci, gdy mnie, sokołowi, nie oddasz tego serca. On ci je szponami wydrze!

Groził dziewczynie, a przecież ją kochał ten dziki syn gór.

— Otóż, tak mi Boże daj! wrócę prędzej, niż myślisz, pierwej, niż inni... a gdy mi się i wówczas opierać będziesz...

— Ustąp mi z drogi, bracie, mnie spieszno... co potem, to do Boga należy. Ustąp! gróźb się nie boję, bo życia sobie nie ważę.

— A czemuż to kwiatku biały już sobie życia nie ważysz?

— Czemu?... ot, choćby dlatego, że mi żal tych, co w bliskiej wojnie poginą.... Ojca żal, co z gołym handżarem tam gdzieś w tureckich tyra się szeregach, siwiznę plami mu krew. Ciebie mi żal i innych... boć mówią, że Czarnogórcy to sokoły drapieżne, a żony ich jeszcze drapieżniejsze.

— Kto zręczny, nie zginie!

— Co mi tam rozumować.., mnie tylko żalić się i płakać przystoi, jako dziewce.... wam wojnę rozumieć! Żegnam cię raz jeszcze, bracie, bądź dobrej myśli, a do wrót tej chaty przyjdź, gdy powrócisz.

Właśnie stanęli u drzwi domku, gdzie mieszkała Mara. Na dźwięk jej łagodnego głosu zamilkł młodzieniec, uścisnął jej dłoń z dzikim zapałem.

— Powrócę! — zawołał i zniknął za ogrodami, gdzie roztaczała się woń kwiatów wiosennych.

Marya J.

(Ciąg dalszy nastąpi).

datki na opróżnioną posadę kierowniczki w jednej z tutejszych szkół. W myśl bowiem art. 8 pomienionej ustawy: „w szkołach o dwóch lub więcej klasach postanawia Rada szkolna krajowa na wniosek Rady szk. okręgowej, który z nowomianowanych nauczycieli ma pełnić stale obowiązki kierownika szkoły."

Przedewszystkiem w teksicie ustawy niezrozumiałem jest wyrażenie „nowomianowanych." Wyrażenie to mogłoby być właściwem tylko przy organizacyi nowej szkoły, gdzie całe grono nauczycielskie jest „nowomianowane." W danym razie po opróżnieniu posady kierownika tylko jeden nauczyciel bywa „nowomianowany", a przeto według dosłownego brzmienia ustawy, ten „nowomianowany" musiałby być *eo ipso* przez władzę naznaczony kierownikiem. A jednak ten „nowomianowany" może być nauczycielem jeszcze stosunkowo bardzo młodym, niedoświadczonym i nieposiadającym odpowiednich kwalifikacyj do kierownictwa szkołą.

Sprostowała tę niejasność stylistyczną Rada szk. kr. i dlatego okólnikiem z d. 17 stycznia b. r. wydanym do wszystkich Rad szkolnych okręgowych, do paragrafu tego dodała następującą interpretacyę:

„Zwraca się uwagę c. k. Rady szk. okręgowej na to, że w myśl art. 8 przysługa Radzie szkolnej kr. prawo postanowienia, który z nowomianowanych nauczycieli w więcej klasowych szkołach ma pełnić stałe obowiązki kierownika szkoły. Wobec tego postanowienia należy w razie opróżnienia posady kierownika lub kierowniczki więcej klasowej szkoły rozpisywać konkurs zawsze tylko na posadę nauczyciela, względnie nauczycielki, a dopiero przedkładając c. k. Radzie szk. kr. akta nominacyjne, przedstawić wniosek, któremu z nauczycieli, względnie nauczycielek odnośnej szkoły, obowiązki kierownika, względnie kierowniczki, powierzyćby można."

Owóż tak z powodu art. 8 ustawy, jak i interpretacyi Rady szk. kr. nasuwają się następujące uwagi:

Jeżeli z tego względu, iż władza szkolna ma sposobność najlepiej poznać i ocenić osobiste kwalifikacye kandydata na kierownika, możnaby do pewnego stopnia zgodzić się z tem, że naznaczenie kierownikiem i kierowniczką szkół wprost przez Radę szkolną nie byłoby może ze stanowiska sprężystej administracyi szkolnej wskazanem, to jednak zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, iż stworzony nową ustawą sposób obsadzania posad kierowników jest niewłaściwy, prowadzący do niekonsekwencyi, a w praktycznem przeprowadzeniu mogący nawet niekorzystnie wpłynąć na rozwój i kierunek pewnej szkoły. Sposób ten przedewszystkiem nie daje kandydatom możności ubiegania się wprost drogą konkursu o posadę kierownika. Konkursu na te posady już się nie rozpisuje. Za pomocą konkursu następuje nominacya nauczycieli starszych i młodszych, a bez konkursu wybór kierownika. Dalej sposób ten ze stanowiska samej administracyi szkolnej jest wadliwy. Ogranicza on bowiem wybór kierownika tylko do szczupłego grona sił nauczycielskich w pewnej szkole. Tylko z grona nauczycielskiego pewnej szkoły może być wybrany jej kierownikiem. Wiadomo zaś, że na kierownika potrzeba osobi[illegible] [illegible]cielem, a bardzo niedołężnym kierownikiem. Zdarzyć się więc może, że w gronie nauczycielskiem pewnej szkoły nie będzie nikogo, ktoby posiadał potrzebne kwalifikacye kierownika, a mimo to Rada szkolna będzie musiała koniecznie z tego grona kogoś wybrać, choćby wbrew własnemu przekonaniu i doświadczeniu, iż ten nauczyciel swemu powołaniu odpowiedzieć nie potrafi.

Rozumielibyśmy tedy intencye ustawy, gdyby ona wychodziła z jasnego i zasadniczego stanowiska, iż posadę kierownika lub kierowniczki ma obsadzać [illegible] drogą konkursu. Jeżeli zaś ustawa przyznaje gminie stanowczą ingerencyę na cały skład grona nauczycielskiego pewnej szkoły ludowej, gdy gmina tylko z tego grona, a więc z pośród osób prezentowanych przez gminę, może naznaczyć kierownika lub kierowniczkę, jeżeli w praktycznem przeprowadzeniu ustawy zachowano do pewnego przynajmniej stopnia gminie wskazanie władzy najgodniejszego kandydata na kierownika na posadzie, to w istocie trudno zrozumieć, dlaczego ustawa odebrała gminie bezpośrednie prawo prezenty kierowników i kierowniczek. Być może, że wpłynęły na to nieznane nam bliżej stosunki w innych miastach, ale w każdym razie należało uczynić wyjątek dla reprezentacyi m. Krakowa, która złożyła już i nieustannie składa dowody wielkiej pieczołowitości o rozwój szkół, która nie szczędzi ciężkich ofiar na cele wykształcenia publicznego i która przy prezentowaniu tak nauczycieli jak nauczycielek powodować się zwykła wyłącznie względami na dobro szkoły.

Lecz póki wniesiona w tej mierze petycya do Wys. Sejmu nie odniesie skutku, tak Rada m., jak i nauczycielstwo musi się liczyć z faktycznym stanem rzeczy, wywołanym nową ustawą. Jak świadczą wniesione podania, nauczycielstwo liczy się z tym stanem. Gdy bowiem po opróżnieniu posady kierowniczki w szkole XII, rozpisano konkurs na posadę nauczycielki, kilka nauczycielek starszych w nadziei otrzymania posady kierowniczki, wniosło prośbę o nadanie im opróżnionej posady, a dwie z tych nauczycielek, mające płacę 900 zł., podały o posadę na 800 zł. Materyalnie nawet w razie nieuzyskania posady kierowniczki one wprawdzie nie tracą, gdyż wyższa płaca 900 zł. nie jest przywiązaną do posady, lecz do osoby, ale ryzykują to, że mogą bez potrzeby wyjść z zakładu, w którym mogły mieć widoki na posadę kierowniczki albo przyjemniejszą służbę.

Z sytuacyą tą winna się także liczyć i Rada miasta. Starszym, zasłużonym i odpowiednio ukwalifikowanym nauczycielkom nie można zamykać drogi do posady kierowniczki. Przy niniejszej tedy prezencie, powinna Rada pamiętać, iż prezentując nauczycielkę, prezentuje do pewnego stopnia kierowniczkę. Prawo bezpośredniej prezenty zostanie zastąpionem prezentą pośrednią. [illegible] starszej nauczycielki, można mieć przekonanie, iż zarówno ze względu na lata służby, jak i ze względu na [illegible] osobiste, będzie mogła ewentualnie zająć stanowisko kierowniczki.

KRONIKA.

— **Mówiąca lalka**, wynalazku Edisona, ma być ofiarowana arcyksiężniczce Elżbiecie, córce nieszczęśliwego arcyksięcia Rudolfa. Przedstawiciel Edisona, p. Wangemann, otrzymał już na podarunek ten przyzwolenie cesarza Franciszka Józefa, który kazał ofiarodawcy uprzejmie podziękować. Lalka wspomniana zbudowana jest na tej samej zasadzie, co i fonograf, może więc mówić to wszystko, co jej się poprzednio włoży w usteczka, a właściwie w mały otwór w okolicy żołądka. Tam bowiem znajduje się podobny jak w fonografie walec woskowy, który może zatrzymać 50 do 80 słów i powtórzyć je na żądanie, za przyciśnięciem sprężyny, znajdującej się we włosach lalki. Naturalnie, walce mogą być dowolnie zmieniane, tak, że lalka nie potrzebuje powtarzać zawsze jednych i tych samych wyrazów. W Ameryce, gdzie zawiązało się już towarzystwo do wyrobu tych lalek, kosztuje nowość ta około 5 dolarów. Popyt jednak ma być tak wielki, iż przed Bożem Narodzeniem lalki te nie będą się mogły ukazać na targu w Europie. Właśnie jeden z pierwszych egzemplarzy otrzyma córeczka nieszczęsnego arcyksięcia Rudolfa.

— **Okrucieństwa w Syberyi.** *Times* podaje nadesłane z Paryża doniesienie o strasznym wypadku, jaki zaszedł w Jakucku we wschodniej Syberyi. Około 30 administracyjnie skazanych wygnańców, to jest takich, którzy nie sądowym wyrokiem skazani zostali, miało być wysłanych do odległej stacyi. Tymczasowy gubernator Ostaszin wydał nowe w tej mierze przepisy, których wykonanie w podróży przez podbiegunowe pustynie Syberyi, sprowadziłoby niechybną śmierć największej części nieszczęśliwych skazańców. Ogół skazanych wystosował prośbę, aby dawne przepisy przywrócone zostały. Zalecono petentom, aby się nie udawali *in corpore* do gmachu rządowego, lecz aby czekali na odpowiedź w domu prywatnym. Gdy się tam zgromadzili, nadszedł niższej rangi urzędnik policyjny i wezwał ich, aby wszyscy przeszli do gmachu rządowego. Wobec tego sprzecznego rozkazu zawahali się skazańcy. Policyanci i żołnierze straciwszy cierpliwość, rzucili się na skazanych i zaczęli do nich strzelać. Napad żołnierzy był tem brutalniejszy, gdy spostrzegli, że niektórzy ze skazanych mają pistolety i gotowi są stawić opór. Jeden z policyantów został zabity, lecz jak umierając sam zeznał, trafiony został przypadkiem strzałem żołnierza. Gubernator Ostaszin i oficer, którzy usłyszawszy wrzawę nadbiegli, zostali ranieni. Ze skazanych padło na miejscu 6 osób, a między niemi panna Gurowicz, a 9 osób było rannych; między niemi panna Zoroastrów. Pod pozorem, że wystosowanie petycyi przeciw urzędowemu rozporządzeniu jest aktem powstania, zwołano sąd wojenny na wygnańców. Większa część skazaną została do robót karnych na czas długi, a trzech na śmierć. Zostali oni natychmiast straceni. Jeden z pomiędzy wygnańców, niejaki Bernstein, w którego cztery kule ugodziły, został z łóżka wywleczony na szubienicę. W łóżku założono mu postronek na szyję i ciągnięto z łóżkiem. Przyjaciele polityczni ofiar tego okrucieństwa otrzymali długie o niem opisy, będące najstraszniejszym dowodem dowolnego i szatańskiego postępowania z wygnańcami.

— **Na szpilki.** Dnia 21 bm. odbędzie się w Madrycie ślub inżyniera i posła do Izby Ludwika Villanova Cuadra z 18-letnią córką pani Rattazzi. Na[illegible]runek na szpilki dochód z dwóch plantacyj w pobliżu Hawany, które dostarczają cygar dla wielu dworów europejskich. Podarunek ten przyniesie pannie młodej mniej więcej 15 do 20 milionów franków rocznie.

— **Z Paryża.** W d. 14 b. m. umarł tu nagle margrabia de Caux w „Hôtel Continental", gdzie mieszkał od roku. Jeszcze we wtorek widziano go w Jockeyklubie, gdzie skarżył się, że jest niezdrów. Wybuch krwi położył w 24 godzinach kres jego życiu w 64 roku. Z nim znika jedna z najwybitniejszych postaci 2-go cesarstwa. Jeszcze w bardzo młodym wieku wstąpił on do dworu Napoleona III, który szczególną dlań okazywał przyjaźń. Nikt lepiej od niego nie umiał prowadzić kotyliona, a z zadania tego wywiązywał się zaszczytnie na poniedziałkach cesarzowej Eugenii. W r. 1869 rozeszła się na dworze i w mieście pogłoska, że margrabia de Caux zaślubia Patti, która wówczas świetniała całym blaskiem młodości, talentu i urody. W pierwszych czasach małżeństwa nie wiedziała jeszcze publiczność nic o sporach, które doprowadziły do rozgłośnego zerwania. Margrabia zdawał się być najszczęśliwszym człowiekiem w świecie, lecz nie chciał wiedzieć o tem, że małżonka jego opuszcza scenę, mówiąc, że sztuka wieleby na tem straciła, i towarzyszył jej we wszystkich podróżach, jako małżonek i dyrektor. Szczegóły rozwodu były powszechnie znane. Margrabia usiłował cios ten, o ile można, odpierać, przewidując, że stanowisko jego w świecie przepadnie, jeżeli zbyt tragicznie na to zapatrywać się zacznie, a szczególnie jeżeli posłucha udzielanej mu rady zniknięcia z areny towarzyskiej. Podczas całego procesu nie zaniedbał ani przez jeden dzień przedobiednej partyi whista w Jockey-klubie i ani przez jeden wieczór w teatrze fotelu „Cirque impérial". X. Chesnelong, wikaryusz kościoła św. Augustyna, wzywany był dwukrotnie: we wtorek i w piątek, do „Hôtel Continental, gdzie długo bawił u margrabiego, zaopatrując go, na jego usilne żądania, śś. Sakramentami. Zwłoki margrabiego de Caux złożone zostały w grobach kościoła św. Magdaleny.

— **Wskrzeszenie wspomnienia.** W Wimbledon, pod Londynem, umarła niedawno jedna z literatek, miss Eliza Cook. Przed czterdziestu laty cieszyła się ona niezmierną popularnością, a nawet sławą znakomitej poetki. Jako córka małego kramarza z Southwark, wierna filisterskiej krwi, która w jej żyłach płynęła, poczęła w swoich poezyach wynosić pod niebiosa życie małych mieszczan, umiejąc istotnie opisać poetycznie nawet codzienne zajęcia i inne tym podobne trywialności. Śmiano się wprawdzie już wówczas z tych poematów, które nosiły takie tytuły, jak: „Fotel mojego dziadka", „Czepek babuni" lub „Wejście do starej piwnicy" — niemniej jednak czytywano je z zajęciem i rozchwytywano w kołach mieszczańskich. Od roku 1860 Eliza Cook prawie już nic nie ogłaszała drukiem, a w roku 1864 rząd przyznał jej dożywotnią pensyę w ilości 100 funtów rocznie. Odtąd zginęła w zapomnieniu, aż dopiero śmierć przypomniała jej nazwisko. Zmarła w 70 roku życia.

Z miasta i kraju.

— **P. Jan Zacharyasiewicz**, znany i wielce ceniony powieściopisarz bawi obecnie w Krakowie.

— **W kole artystyczno literackiem** odbył się zapowiedziany na środę wieczorek muzykalny z współudziałem „Lutni" krakowskiej. Staraniom Dra Fr. Bylickiego i życzliwości p. Bendy, dyrektora „Lutni" przypisać należy, że artystyczny wieczór udał się wybornie. P. Fr. Bylicki odegrał „Walca" Rubinsteina, „Poloneza" Chopina i parę mniejszych utworów; „Lutnia" zaś: „Pieśń do teorbanu„ Ławrowskiego, „Pieśń nocy letniej" Mendelshona, „Czajki" Szadkowskiego, „Pieśń krakowska" Siebera, „Kulawy" pieśń ruską Niżankowskiego, „Mnohaja lita" i kilka innych drobniejszych utworów.

Przypomina się również członkom Koła, że starym zwyczajem odbędzie się przed 12 w południe dnia 23 bm. łamanie opłatkiem; zapisywać się można w Kole artystyczno literackim.

— **Termin balu akademickiego** został stanowczo przez komitet oznaczony na dzień 1 lutego 1890. Równocześnie donoszą nam, iż sprawa udekorowania sali, niemniej kwestya obmyślenia gustownych porządków tańców została powierzoną osobnej komisyi, która nad sprawą tą już od dłuższego czasu pracuje, i w tym celu ogłosiła nawet między tapicerami i introligatorami krakowskimi konkurs na odpowiednie projekta dekoracyi sali względnie karnecików.

— **Kuchnia dla biednej dziatwy**, uczęszczającej do szkół ludowych na Kazimierzu, mieści się obecnie na Podbrzeziu, a dobroczynną swoją działalność rozpoczęła już od połowy przeszłego miesiąca. Na czele komitetu opiekującego się tą instytucyą, stoi radca miejski Dr Horowitz. Dziś z obiadów bezpłatnych korzysta przeszło 580 dzieci, z pomiędzy najuboższych warstw społeczeństwa. Panie komitetowe, pełniące codziennie obowiązek, podają dziatwie ciepłą i pożywną strawę i czuwają nad porządkiem, który jest wzorowy. Pokrzepione i pożywione dzieci ustępują miejsca głodnym, aż wszystkie zaspokojone zostaną. Organizacya tej kuchni może i powinna być wzorem do urządzenia podobnej w mieście przy istniejącej już taniej kuchni. W mieście bowiem mamy też setki dziatwy, potrzebującej pożywienia w porze, gdy rodzice wszelki zarobek mają zamknięty. Ochronki bowiem dają pożywienie tylko dziatwie, która do nich uczęszcza, a uboga dziatwa w szkołach ludowych łaknie nieraz ciepłej strawy.

— **Urząd zdrowia** skonfiskował dziś na dworcu kolejowym 47 beczek śledzi zgniłych, przeznaczonych dla Krakowa i Galicyi.

— **W sprawie podjazdu pod kolej** przy ulicy Lubicz odbyły się w dniu dzisiejszym w biurze prezydenta miastą rokowania z przysłanym przez dyrekcyę kolei Karola Ludwika centralnym inspektorem p. Karolem Goeblem. Ze strony gminy byli obecni: prezydent, wiceprezydent Friedlein, wicepr. Dr Schmidt, r. m. Dr Hajdukiewicz i Kwiatkowski, oraz dyrektor budownictwa, Niedziałkowski.

Rokowania udaremnione zostały na razie, przez stanowcze obstawanie kolei przy warunkach poprzednio przez nią postawionych, a trudnych do przyjęcia dla gminy, tak, iż reprezentanci gminy musieli sobie zastrzedz kroki dalsze z powodu zbyt częstego i długo trwającego zamykania baryer na przejeździe.

Spodziewać się jednak należy, że dyrekcya kolei, uznając konieczną potrzebę zgodnego załatwienia tej sprawy, wobec wzmagającego się z każdym dniem ruchu w tej stronie miasta, postawienia nowej dzielnicy za torem, — jak również i budowy magazynów wojskowych i arsenału, okaże się przychylniejszą dla tej sprawy i nie będzie utrudniać gminie dalszych rokowań, lub przynajmniej wpłynie stanowczo na to, aby przesuwanie wozów po tej stronie stacyi nie było praktykowane i baryery tylko podczas przejazdu pociągów były zamykane.

— **Dalszy** wykaz składek na rzecz pogorzelców [illegible]

Z ostatniego wykazu gotówka 4439 złr. 7 ct. Starostwo z Myślenic paczkę odzieży, gmina m. Krakowa za pośrednictwem p. prezydenta Szlachtowskiego 4 fury odzieży i furę ziemniaków, wartości 15 złr., gm. Konary furę ziemniaków. Za pośrednictwem posła Dra Weigla przysłano 2 paczki odzieży ze Lwowa. Ze sprzedanej słoniny otrzymano 2 złr. 56 ct., X. Jan Popławski z Niegowicy 20 złr., p. Henryk Turnau ofiarował 50 złr., X. Fiedor z Drogini za pośrednictwem starostwa 6 złr. 14 ct. Za pośrednictwem starostwa w Myślenicach nadesłano jeszcze następujące datki: gmina Skomielna 7 złr., gm. Naprawy 4 złr., gmina Bieńkówka 4 złr. 72 ct., gm. Trzebunia 5 złr. 70 ct. Za pośrednictwem starostwa w Wieliczce złożyli: urzędnicy sprzedaży soli 6 złr. 30 ct., X. Andrzej Rudnicki z Gruszowa 2 złr. 60 ct., p. Karaś z Krakowa odzież., p. Seidl, kupiec z Podgórza 1 złr., p. Gedl z Wadowic odzież. Za pośrednictwem p. prezydenta miasta Krakowa przysłano książeczkę krakowskiej Kasy oszczędności na kwotę 558 złr., p. Szlachtowski nadesłał jeszcze datek, złożony na jego ręce przez starostę p. Mieleckiego w kwocie 16 złr., tudzież od księżnej Jabłonowskiej 5 złr., administracya *Nowej Reformy* bieliznę. Razem 5143 złr. 9 ct.

Komitet składa wszystkim łaskawym ofiarodawcom i dobrodziejom serdeczne „Bóg zapłać."

Przewodniczący komitetu
X. F. Karpiński.

— **Gorlice.** Do Rady powiatowej gorlickiej z grupy większej własności wybrani zostali: Edward Miłkowski, Adam Szołajski, Józef Olszewski, Gustaw Kozierowski, kanonik Rybnerski i X. Dobranski ob. gr. kat.

— **Lwowskie Towarzystwo oświaty ludowej** postanowiło urządzić w porze zimowej szereg odczytów popularnych. Na ten cel pozwoliła Rada szkolna okręgowa użyć sal szkolnych, tak w szkole im. św. Anny, jakoteż i w szkole im. Elżbiety. Odbywać się one będą w niedzielę o godzinie 5-tej po południu. Pierwszy odczyt odbędzie się dnia 22 grudnia b. r. Profesor Ludomir Sykutowski wytłómaczy, używając okazów i obrazów, znaczenie krwi w organizmie ludzkim. Każdy poszczególny odczyt ogłoszą afisze.

Nekrologia.

Franciszka Antoniowa Helclowa z domu Prandota Schrudzińska, zmarła w Krakowie dnia 18 b. m., przeżywszy lat 80. W dzieciństwie osierocona i wychowana potem przy krewnych w Krakowie, wdziękiem, który tylko daje „najwyższy rozum: cnota", pozyskała serce jednego z najznakomitszych ludzi, jakich wydało społeczeństwo krakowskie tego wieku, Antoniego Zygmunta Helcla. Jako żona uczonego profesora, wybitnego męża politycznego i dzielnego szermierza w obronie prawd chrześciańskich i Kościoła katolickiego, pozbawiona pociech macierzyństwa, żyła dla obowiązków swego stanu, dzieląc losy męża w dobrej i złej doli, tak w spokojnej wiejskiej, jak w pełnej niepokoju jego uczonej i politycznej karyerze, prawdziwa zaś siostra miłosierdzia w jego ostatniej długoletniej a ciężkiej chorobie. Hasłem jej życia było: ulgę przynosić, koić, łagodzić, nawracać nie słowami, ale przykładem i nieprzepartą siłą słodyczy i cnoty. — Nie dziw, że ogólny zjednywała sobie szacunek i cześć powszechną, licząc wiernych przyjaciół i zwolenników pośród wszystkich warstw społecznych, od najwybitniejszego mieszczaństwa krakowskiego aż do takich społecznych i umysłowych wyżyn, na jakich stali: margrabia Aleksander Wielopolski, X. Zygmunt Golian, Franciszek Paszkowski, oraz wiele innych najwybitniejszych postaci przeszłego pokolenia. Owdowiawszy, pani Helclowa żywot swój podzieliła pomiędzy praktyki nabożne, uczynki miłosierdzia i spełnienie ostatniej woli, a nawet najdrobniejszych życzeń śp. męża, którego pamięć niesłychaną czcią otaczać umiała. Niezbyt wiele mając, części majątku użyła, aby umożliwić osiedlenie się w mieście naszem Zgromadzeniu Matek Miłosierdzia, którego zbawiennna instytucya tak znakomitego doczekała się obecnie rozwoju. Resztę majątku również za życia rozdała pomiędzy zakony i zakłady miłosierne krakowskie, zaledwie na pogrzeb potrzebną sumę zachowając. O śmierci myśląc, trumnę też za życia sobie przygotowała; umarła jako tercyarka zakonu dominikańskiego. Pamięć tej chrześciańskiej niewiasty długo w mieście naszem trwać będzie; oby dla wielu zachętą i przykładem była.

Sprostowanie. Śp. Józef Maciej hr. Szembek nie był, jak w Nrze wczorajszym *Czasu*, we wspomnieniu pośmiertnem przez pomyłkę powiedziano, synem jenerała Szembeka, lecz synem śp. Józefa hr. Szembeka, który w sędziwym wieku zmarł w Krakowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 21go grudnia: Ostatni gościnny występ p. Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich (wznowienie): *Lolo (Bebé)*, komedya w 3 aktach Hennequina i Nojara; tłumaczył St. Dobrzański.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— Dnia 18-go grudnia trochę pogody; term. od —2·4 doszedł do +1·1 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7 rano d. 19 stan jego był 751·9 millim., term. —4·2 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d. 20 grudnia: ś. Teofila męcz.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 20 bm. w Piątek odbędzie się posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności z następującym porządkiem dziennym: 1) F. Kreutz: „Granity zawierające grafit." 2) A. Rehmann: „Dolne dorzecze Sanu," ref. prof. Kreutz. 3) Ignacy Zakrzewski: „O rozszerzalności ciał stałych w niskich temperaturach," ref. pp.: Witkowski i Olszewski. 4) M. Seńkowski: „O trójmety lofenilometanie" referat prof. Radziszewskiego. 5) W. Gosiewski: „O naturze ruchu wewnątrz elementu ciekłego," referat prof. Franke.

Stypendyum im. Gałęzowskiego. Komitet fundacyi stypendyjnej śp. Seweryna Gałęzowskiego im. Sniadeckich widział się spowodowanym termin konkursu na rok 1890, przedłużyć do dnia 31 stycznia 1890 pod warunkami w swoim czasie ogłoszonemi, a mianowicie:

Stypendyum im. Śniadeckich w kwocie 5000 franków rocznie, przypada na rok 1890 kandydatom poświęcającym się naukom przyrodniczym.

Nadane być może asystentowi lub docentowi obu Uniwersytetów krajowych, lub jednego z zagranicznych (tym ostatnim z warunkiem dostatecznej do wykładu biegłości w języku polskim).

Do podań, które najdalej po koniec stycznia roku 1890 wnosić należy do Akademii Umiejętności (Kraków, ul. Sławkowska), dołączyć należy:

1) Dowód, że kandydat jest asystentem, lub docentem, jakiego przedmiotu, jak dawno, ilu miewał słuchaczy.

2) Prace naukowe, bądź już drukiem ogłoszone, bądź w rękopiśmie będące.

3) Program studyów, które w ciągu roku przedsiębrać zamierza.

Po upływie pierwszego półrocza kandydat będzie obowiązany złożyć sprawę z prac naukowych, któremi zajmował się w tym czasie i usilność swoją w tej mierze w właściwy sposób udowodnić.

Sumę sobie przyznaną stypendysta odbierać będzie w ratach półrocznych z góry.

W Krakowie dnia 16 grudnia 1889 r.

Stanisław Tarnowski,
sekretarz jen. Akad. Um.

Uprasza się uprzejmie pisma polskie o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Teatru. Wczorajszy występ panny Heleny Zimajer w znanej komedyi Wiktoryna Sardou *Nasi poczciwi wieśniacy* potwierdził w zupełności zdanie, jakie wypowiedzieliśmy po pierwszym jej debiucie. Młoda artystka posiada nietylko talent, lecz i inteligencyę, gdyż rola Genowefy opracowaną była bardzo starannie i cała gama uczuć, od naiwności dziewczęcia do scen, potrzebujących pewnego odcienia lirycznego, wyzyskaną została odpowiednio. Najlepiej wyszło opowiadanie w czwartym akcie po powrocie z balu wiejskiego.

Oprócz pani Hoffman, świetnie odtwarzającej postać baronowej, zasługuje jeszcze na wyszczególnienie p. Konopka za poprawne wykonanie roli Henryka, szczególniej w miejscach, potrzebujących silniejszego nastroju dramatycznego.

Pani Adolfina Zimajer wystąpi w sobotę po raz przedostatni w nadzwyczaj wesołej farsie Hennequina i Najaca p. t. *Lolo* (Bebé) w roli Antosi. — W sobotniem przedstawieniu *Lola* występują również panie: Wolska, Ziembińska, Zalewska, Kłosowska, Grodzka — pp.: Lucicz, Siemaszko, Ruszkowski, Konopka, Śliwicki i inni.

W niedzielę odbędzie się ostatnie przedstawienie przed świętami — następne aż we czwartek po południu i wieczór

Zaraz po świętach wznowioną będzie głośna swego czasu społeczna i pięknej tendencyi komedya Jana Aleksandra hr. Fredry syna p. t. *Obce żywioły*, a później znów *Postępowe swaty* przez Władysława hr. Koziebrodzkiego.

Wczorajszy odczyt p. Leopolda Janikowskiego w sali radnej zgromadził doborową publiczność, składającą się w znacznej liczbie także z płci pięknej, która z wielkiem zajęciem od początku do końca słuchała ciekawego opowiadania naszego podróżnika. Prelegent, objaśniwszy na wstępie pokrótce geograficzne położenie zachodniego wybrzeża afrykańskiego tuż pod równikiem, wspomniał następnie, z jakiemi trudnościami miał do walczenia, zanim z niebezpieczeństwem życia, dotarł w głąb kraju, do dzikiego, dotychczas mało znanego plemienia ludożerców Mpangue. Po wybudowaniu stacyi nieustraszony i dzielny podróżnik zawarł z kacykami dzikich plemion przymierze, co umożebniło mu urządzanie dalekich wycieczek o kilkaset mil od brzegu nad równik. Blisko przez trzy lata pozostawał p. Janikowski w tych odległych niecywilizowanych stronach i przez ten czas miał sposobność zebrania obfitego plonu naukowego, szczególniej pod względem etnograficznym, którego, jak sam słusznie przyznaje, niepodobna streścić w ramach krótkiego odczytu. Prelegent, opisując religijne zwyczaje Mpanguów, zwrócił uwagę na ich zbliżone do chrześciańskiego pojęcie najwyższego bóstwa i rodzaju anioła stróża, towarzyszącego każdemu Mpanguowi, przedstawił szczegółowo dwukrotne straszliwe przejścia chłopców tego plemienia, zmuszonych spożywać ludzkie mięso, nawet swych powinowatych, zanim po tym akcie zostaną przyjęci do grona mężczyzn czyli usamowolnieni, dalej z naocznego widzenia, umożliwionego jedynie przez przekupienie kapłana murzyńskiego czyli fetyszera i wskutek porozumienia z kacykiem, bardzo zajmująco opisał tajemniczą a zgrozą przejmującą ceremonię religijną, w której ani dzieciom i kobietom, ani też nikomu obcemu pod karą śmierci udziału brać nie wolno, wreszcie roztoczył okropny grozą obraz pastwienia się nad niewolnikami i pożarcia ich. W dalszym ciągu prelegent podał mnóstwo innych ciekawych szczegółów, dotyczących zwyczajów i obyczajów Mpanguów, scen pochwyconych z życia domowego, ubiorów, pokarmów i t. p. i wyraził przekonanie, że w miarę postępowania cywilizacyi i chrześciaństwa w tych stronach (w czem wielką zasługę mają misye OO. Jezuitów nad Gabonem) także owe sceny okrucieństw, jak pożeranie niewolników, z czasem zupełnie ustaną. W końcu prelegent nawiązał jeszcze wzmiankę o handlu niewolnikami, a niezgadzając się z żądaniem kardynała Lavigerie, w praktyce z wielu względów niedającem się wykonać, ażeby w celu ukrócenia tego handlu ludzkiem mięsem wysłać szeregi wojsk w głąb Afryki — wypowiedział swoje zdanie, iż należałoby otoczyć wybrzeża afrykańskie okrętami w ten sposób, ażeby wywóz niewolników był niemożebnym, przez co też i ten handel upaść musi.

Zebrana publiczność z wielkiem zajęciem śledziła przebieg odczytu i na zakończenie wynagrodziła prelegenta hucznemi oklaskami, poczem oglądała wystawione na okaz wyroby Mpanguów, mianowicie niektóre maty, tkaniny bawełniane, noże, woreczki skórzane, rogi na proch i t. p.

„Prawnik," tygodniowe czasopismo prawnicze, wychodzące we Lwowie, wstąpi niebawem w trzecie dziesięciolecie swego istnienia. Fakt ten sam przez się jest już najlepszą reklamą dla pisma. Nie wątpimy, że utrzymujący się od tylu lat *Prawnik*, jako organ poświęcony praktyce prawa i administracyi, znajdzie w kołach prawników naszych jak najżyczliwsze poparcie.

Prawnik wychodzić będzie nadal pod dotychczasową redakcyą, złożoną z pp.: Dra Czemeryńskiego, Dra Ostrożyńskiego i Dra Dzięddzielewicza. — Cena prenumeraty wynosić będzie we Lwowie 6 złr., na prowincyi 6 złr. 60 ct. rocznie.

Przeglądu sądowego i administracyjnego Nr 12 zawiera: O obecnym stanie ziemstwa w posiadających je guberniach cesarstwa rosyjskiego i o projektowanych w tem ziemstwie reformach, przez Włodz. Spasowicza (dok). — O żebractwie i włóczęgostwie, przez Aleksandra Męcińskiego (dok.) — Kilka uwag o najnowszym projekcie ustawy karnej, przez prof. Dra Józefa Rosenblatta (dok.) — Praktyka cywilnosądowa (przez —s. i Dra B.) — Praktyka karnosądowa. — Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez Dra Wincentego Tarłowskiego. — Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego, przez Dra Aleksandra Małaczyńskiego. — Zapiski literackie. — Wiadomości urzędowe.

Sprawy sądowe.

Matactwa emigracyjne.

Wadowice 18 grudnia.

(29 dzień rozprawy).

Dziś odbywa się dalszy ciąg przesłuchiwania wychodźców. Pierwszy staje przed trybunałem góral Tomasz Rapacz, z Rdzawki około Nowego Targu, syn jego Ignacy przeszedł przez ajencyę. Uskarża się on w listach swoich pisanych z Ameryki, że w ajencyi Oświecimskiej zapłacił 139 złr. 30 ct., a w Hamburgu za nocleg i koc 8 złr.

Klausner i Hałatek tłómaczą się, że brali tylko tyle, ile się należało za kartę z biletem kolejowym. Na zapytanie obrońcy Dra Goldhammera, oświadcza Rapacz, iż syn jego dlatego poszedł do Ameryki, bo mu się w domu nie chciało pracować.

Agnieszka Rapacz, młoda góralka, żona Ignacego, który do Ameryki pojechał, potwierdza zeznania poprzedniego świadka. Mąż przysłał jej „półtorasta" złr.

Apolonia Świder, włościanka z Raby (pow. Myślenicki), której mąż Kazimierz z powodu niedostatku wyemigrował do Ameryki, ze łzami w oczach, opowiada, jak na podróż dla męża zebrała 180 złr. Mąż napisał do niej z Minneapolis list, w którym narzeka na brak roboty. Posłał żonie 278 złr., z których polecił długi popłacić i na mszę św. dać. Co do Herza pisze, że za kartę u niego zapłacił 140 złr., a w Hamburgu byłby najwięcej zapłacił 100 złr. Z Kazimierzem Swi-

drem jechał Wawrzyniec Miśkowicz, który pisze o gwałtach w ajencyi. Herz kazał im zapłacić po 140 złr. za kartę. W Hamburgu przekonali się, że ich oszukano, bo tam znowu musieli płacić, czekać na okręt, a potem cierpieć straszną nędzę. W Nowym Jorku już nie mieli z czego żyć.

Herz twierdzi, że wychodźcy nie byli pokrzywdzeni. Owi wychodźcy chcą dziś otrzymać jak największej zwrotu szkody, dlatego tak ponuro rzecz przedstawiają.

Na pytanie Dra Goldhammera odpowiada Świdrowa, że dostał przysłał jej mąż 360 złr.

Obrońca Dr Rosenblatt prosi o stwierdzenie, czy bilet kolejowy z Nowego Jorku do Minneapolis kosztuje 97 marek?

Przewodniczący stwierdza. Po stwierdzeniu, okazuje się z obliczenia prof. Dra Rosenblatta, że kolej z N. Jorku do Minneapolis, okręt z Hamburga do N. Jorku, wreszcie bilet z Oświęcimia do Hamburga kosztowały 139 złr. 30 ct.

Antoni Zając, góral z Rdzawki, w powiecie Nowotarskim, ma syna w Ameryce, który w Oświęcimiu zapłacił 139 złr. 30 ct., a w Hamburgu 8 złr. Z N. Jorku do Minneapolis jechał o głodzie, bo już nie miał pieniędzy. Syn posłał Zającowi 50 złr.

Adolf Vollkart, malarz szyldowy z Krakowa, wybrał się w r. 1882 do Ameryki przez Oświęcim. Tam Juliusz Neumann ofiarował mu na sprzedaż karty okrętowej, za którą kazał sobie zapłacić 90 marek, obiecując Vollkartowi bezpłatny wikt i rychły odjazd okrętem. Neumann dał Vollkartowi pisaną kartę, która niemiała żadnego znaczenia, tak, że on 100 marek za kartę okrętową musiał w Hamburgu zapłacić. Inni wychodźcy przeklinali Neumanna, bo musieli ponownie płacić, a było ich kilkunastu. Vollkart z powodu choroby nie zgłosił się do Neumanna o zwrot pieniędzy. Za wikt musiał płacić w Hamburgu. Wanze to zeznanie, obciążające nieobecnego Neumanna.

Wezwany Neumann zarzuca Vollkartowi, iż był karany kryminalnie, że jest pijakiem i t. d. Vollkart oburza się, jak Neumann może zarzucać podobne rzeczy; świadek twierdzi, że nigdy nie był karany. Przewodniczący upomina Neumanna i zaznacza, że wszyscy obwinieni w podobny sposób starają się osłabić zeznania świadków. Neumann gorączkowo broni się przeciw zarzutom Vollkarta. — Obrońca Dr Lazarski pyta Vollkarta, na jaką linię okrętową dostał kartę? Vollkart: Na „Cimbrię" A. Boltena. Na dalsze pytanie obrońcy odpowiada, że kartę okazał w biurze Boltena, to jest tam, gdzie okazaną być winna.

Tomasz Witaszek, murarz z Tuchowa, jechał do Ameryki, bo tam ma siostrę, która mu wielkie zarobki obiecywała, z których sobie kawał ziemi będzie mógł kupić. Z Tuchowa w lutym 1884 wyjechało 17 mieszczan. W Oświęcimiu jakiś naganiacz zabrał ludzi, zaprowadził ich do kancelaryi po karty okrętowe, gdzie im grożono przymusowem odesłaniem do domu, jeżeli kart nie kupią. (Jako sprzedającego karty poznaje Witaszek Neumanna. Neumann przeczy temu. Po wypowiedzeniu pierwszych słów, poznaje ostatecznie Witaszek Neumanna). Wychodźcy musieli złożyć po 10 złr. zadatku na karty; przez tego sprzedał im Neumann bilety kolejowe. W Hamburgu nie uznano owych 10 złr. zapłaconych w Oświęcimiu przez 17 wychodźców i musieli po 48 złr. zapłacić. W Buffalo płatał się Witaszek bez roboty, ledwo znalazł robotę w fabryce cementu. Ostatecznie w nędzy wrócił do domu.

Neumann nie przyznaje się do tego, by od Witaszka brał zadatek na karty.

Obrońca Dr Lazarski zadaje szereg pytań Witaszkowi, z których okazuje się, że w domu, gdzie Witaszek i inni złożyć zadatek dali, sprzedawali karty różni ajenci.

Antoni Krogulski, wychodźca, szewc z Tuchowa, zeznaje na fakt oszustwa, podany przez Witaszka, zupełnie zgodnie. W Hamburgu zapłacili po 48 złr., a to, co zapłacili 17 osób po 10 złr. w Oświęcimiu, przepadło im zupełnie. Z owej grupy ludzi żyją dotąd ci dwaj świadkowie i 4 jeszcze mieszczan w Tuchowie; reszta pomarła, przywałło w Ameryce. Nie poznaje Krogulski, który z oskarżonych mógł mu sprzedać karty.

Obrońca prof. Dr Rosenblatt prosi o stwierdzenie, że ani Witaszek ani Krogulski nie przypisują Löwenbergowi podniesionego oszustwa.

Anastazya Gałi, z Łosia (pow. Gorlice), w lecie 1888 r. na wezwanie brata swego emigrowała do Ameryki. W Oświęcimiu była z 5 wychodźcami. Gdy nie chciała iść do ajencyi Herzowskiej, aresztowano ją i 7 dni siedziała.

Klausner wyjaśnia, iż nie ciągniono wychodźców, że aresztowania dokonał żandarm Pitulej, tłumacząc to poleceniem, iż ma aresztować kobiety do 35 lat.

Po południu rozpoczęła się rozprawa o godz. 2. Piotr Tokarz, z Boksa (Węgry), wybrał się w lecie 1888 r. do Ameryki. W Oświęcimiu zabrana przez dwóch ajentów grupa wychodźców, licząca około trzydziestu osób, została zaprowadzoną do kancelaryi bremeńskiej. Tu pytano o paszporta i telegrafowano po pieniądze dla nich. Tokarz złożył 15 złr. i niema ich do dziśdnia. Rano mieli dostać karty, tymczasem przyszła żandarmerya i aresztowała wszystkich. Wówczas właśnie zaszło zamknięcie ajencyi bremeńskiej.

Na pytanie obrońcy Dra Goldhammera stwierdza Tokarz, iż w celu zarobku wyjechał do Ameryki.

Adam Łukasz z Matoszowy (Węgry) wybrał się w r. 1887 z powodu braku zarobku do Ameryki z gromadą wychodźców. W Oświęcimiu porwano ich do kancelaryi, gdzie ich przedewszystkiem pytano o pieniądze. W kancelaryi podzielono ludzi tych, co mieli po 95 złr., postawiono osobno; tych zaś, co mniej osobno. Łukasz wypruł zaszyte pieniądze, by zapłacić. Złożył 92 złr. Łudzono ich, że w Hamburgu i na okręcie nie będą nic płacili za wikt. Tak nie było. Ludzie nie mieli już w Hamburgu pieniędzy, a nie dostali jedzenia, jak im obiecano, i dlatego straszną nędzę cierpieli; poduszki za kawałek chleba sprzedawali. W Oświęcimiu zabrano im wszystkie pieniądze — o tem, że ludzie grosza nie mają, ajencya wiedziała. Z Ameryki, gdzie był półtora roku, Łukasz przywiózł 200 złr.

Salomon Margiel z Mościsk, izraelita, jechał do Ameryki z gronem wychodźców; opowiada, jak w Krakowie usiłowano ich oszukać.

Józef Baka ze Starego miasta opowiada, iż jechało ich trzech, mieli po 110 złr. W Oświęcimiu, w kancelaryi hotelu „de Zator" zapłacili po 74 złr. za kartę i kolej do Hamburga. Zapłacił za „Packet" — tymczasem jechał „Unionem". W Ameryce był rok, zarobił 300 złr.

Jan Bollenbach, wychodźca z powiatu Łańcuckiego, kolonista, przybył do Oświęcimia wieczorem. W kancelaryi hamburgskiej mówiono jemu i innym wychodźcom, by kupili karty, w przeciwnym bowiem razie będą odesłani. Ludzie bali się i kupili karty; zapłacili przeszło po 86 złr. — W Hamburgu spotkał ich taki sam los, jak poprzednich wychodźców. W Hamburgu dowiedział się, że tam można było dostać kartę za 50 złr. Poniósł szkodę w kwocie 36 złr. Nie nocowali w ajencyi. Obrona prosi o zapisanie tego zeznania.

Herz twierdzi, iż karta i kolej kosztowały w istocie 86 złr.

Wobec Herza twierdzi Bollenbach, iż miał już w Hamburgu dostać wikt. Herz twierdzi, że dopiero na okręcie. Löwenberg zaprzecza, by obiecywano wikt w Hamburgu.

Katarzyna Rzepka z Koralowy opowiada, jak jechała z trojgiem dzieci i mężem do Ameryki. W Oświęcimiu przyczepił się do nich jakiś człowiek i chciał zobaczyć, czy oni w Krakowie zmienili austryackie pieniądze na dobre pruskie. Nie dali się Rzepkowie oszukać; tu uszli, ale w Berlinie ich okradziono tak, że zostali z dziećmi bez grosza.

Jerzy Bendzik z Bisztro w Węgrzech miał wolną kartę na Bremę, do Kingstown. I towarzyszki jego miały wolne karty. W Oświęcimiu złapali ich żydzi, i gdy się przekonali, że mają wolne karty, zaprowadzili ich do Magistratu, gdzie im karty odebrano. Tej karty już nie dostał.

Jan Orłowski ze Sztariny (Węgry) jechał w kwietniu 1887 r. do Ameryki. W Oświęcimiu grożono mu wróceniem do domu, jeśli nie kupi kart. Wychodźcy dali zadatek w Oświęcimiu, ale tego zadatku nie uznano w Hamburgu i kazano im zapłacić całą cenę biletu t. j. 50 złr. W Ameryce był blisko 2 lata, zarobił 400 złr.

Herz tłómaczy, że za ów zadatek dostał Orłowski wikt w Hamburgu, derkę itd.

Istwan Semko z Maliszowy (Węgry) jadąc do Ameryki, przybył do Oświęcimia. Tu w kancelaryi domagano się, by wychodźcy pokazali, ile pieniędzy wiozą; że jeżeli tu kart nie kupią, będą zwróceni. Mówiono im, że po zapłaceniu nic nie będą płacić. Inaczej się stało. Głód musieli cierpieć, pod gołem niebem nocować w Amsterdamie. Semko poznaje Löwenberga po mowie jako tego, który karty sprzedał. Löwenberg przeczy temu. Semko zarobił 200 złr. w Ameryce.

Prokurator Dr Ogniewski bada Krogulskiego w sprawie domu, gdzie karty kupili? Krogulski mówi, że dom ten stał przy torze kolejowym.

Na przedłożeniu planu budynków Krogulskiemu, celem stwierdzenia, gdzie kartę okrętową kupił — zakończyła się dzisiejsza rozprawa.

Dział ekonomiczny.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowej-przemysłowo- z dnia 4 grudnia 1889.

Przewodniczący: prezes Izby p. Baranowski, komisarz rządowy: radca namiestnictwa p. Kuczkowski.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, przedstawił sekretarz Dr Leo wyniki obrad ankiety zwołanej przez Izbę w celu zbadania przez wysłuchanie reprezentantów poszczególnych działów produkcyi i handlu, czy i o ile przymus używania marek ochronnych odpowiadałby interesom kraju. Ankieta oświadczyła się przeciw przymusowemu używaniu marek ochronnych, wychodząc z tego założenia, że prawo zarejestrowania marki ochronnej i możność wyłącznego jej używania zabezpieczają dostatecznie żywotne interesa przemysłu i handlu, podczas gdy przymus używania marki ochronnej krępując zbyt wolność handlową, wyrządzałby więcej szkody niż pożytku i przysparzałby tylko wygórowane korzyści właścicielom marek renomowanych, pod któremi częstokroć towar niekoniecznie doborowy bywa w obrót handlowy puszczany. Dlatego też ankieta uczyniła wniosek dodatkowy, żądający ograniczenia prawa wyłącznego używania marki zarejestrowanej do lat 10 z możnością przedłużenia do lat 20. Po przemówieniu pp. Epsteina, Mendelsburga, Pollera i Stryjeńskiego, Izba przyjęła wnioski ankiety, o ile takowe oświadczały się przeciw przymusowemu używaniu marek, uchylając jednak wniosek dodatkowy, co do czasu trwania prawa używania marki ochronnej. Zarazem uchwalono wyrazić powołanym z poza grona Izby członkom ankiety t. j. pp. Józefowi Bielakowi, Janowi Lebensteinowi i Edmundowi Zieleniewskiemu podziękowanie za gorliwe poparcie działalności Izby.

Następnie przystąpiono do wyboru kandydatów na cenzorów przy filiach banku austryacko węgierskiego w Krakowie i Rzeszowie, przyczem wszakże zauważono, że bank austryacko-węgierski częstokroć bez uzasadnionego powodu pomija propozycyę Izby, tak że niektórzy z obecnych członków byli zdania, aby podobnie, jakto już od dłuższego czasu czyni Izba wiedeńska zaniechać przedstawienia kandydatów na cenzorów. Dla filii w Krakowie uchwalono przedstawić pp.: Jakóba Bobera, Edwarda Fuchsa, Zygmunta Mendelsburga, spólnika domu bankowego „Albert Mendelsburg," Emanuela Mirtenbauma, Juliusza Przeworskiego, Ernesta Stockmara i Hirscha Landaua; dla filii w Rzeszowie pp.: Markusa Eckstеina, Ignacego Wurma, Izaaka Holzera, Salomona Jeżowera, Dra Rodryga Alsa i Dra Józefa Fechtdegena.

Sekretarz Dr Leo przedstawił dalej referat p. Gustawa Barucha w sprawie urządzenia targowicy zbożowej. Zdaniem p. Barucha, dochód z kart wstępu, restauracyi i t. d. wynosić będzie około 1200 złr., i że dlatego gmina m. Krakowa może bez obawy wybudować kosztem 14,000 złr. halę przy rynku kleparskim, w której odbywaćby się mogły targi zbożowe. Po wyjaśnieniu sprawy przez pp.: Epsteina, Pollera i Szancera, uchwalono odpowiedzieć magistratowi krakowskiemu, że jakkolwiek dochód liczebnie oznaczyć się nie da, to wybudowanie hali zbożowej jest dla uregulowania targów zbożowych koniecznem, a wobec istnienia w Krakowie dwóch wielkich składów publicznych dla zboża i innych ziemiopłodów spodziewać się należy, że transakcye w handlu zbożowym będą liczne i wytworzą z czasem dochód dla gminy wcale pokaźny, do czego także Izba gotową jest przyczynić się odpowiednią subwencyą.

P. Maurycy Dattner użala się, że kolej północna nie wiele się troszczy o ruch osób i towarów na linii lokalnej Biała-Kalwarya, podnosząc zarazem z uznaniem, że kolej państwowa w ostatnich czasach mimo trudności terenu nie dopuściła do przerwy komunikacyi, jak to się wydarzyło niedawno na linii Wadowice-Biała.

W końcu uchwaliła Izba na przedstawienie szefa biura Dra Weigla, udzielić Stanisławowi Kwintowskiemu, Andrzejowi Góreckiemu i Jakóbowi Ciślakowi uczniom fachowej szkoły ślusarstwa w Świątnikach, stypendya w rocznej kwocie 50 złr., a uczniowi zegarmistrzowskiemu Pardyjakowi z Myślenic w celu kształcenia się w zegarmistrzostwie zasiłek miesięczny w kwocie 12 złr.

Wygaśnięcie zarazy pyskowej i racicowej. Z powodu wygaśnięcia zarazy pyskowej i racicowej w Oświęcimiu, znosi się zakaz odbywania targów na zwierzęta racicowe w tej miejscowości, tudzież zakaz ładowania i wyładowywania zwierząt racicowych na stacyi kolei północnej cesarza Ferdynanda w Oświęcimiu.

W sprawie reformy waluty toczą się obecnie ożywione rokowania między rządami obu połów monarchii. W tym celu bawi od wielu dni w Wiedniu sekretarz stanu w węgierskiem minist. finansów. W niedługim czasie zwołaną będzie przez obydwa rządy ankieta rzeczoznawców w powyższej sprawie.

Spółka tkacka została założoną w okolicy zachodniej, gdzie dawniej kwitł a obecnie podupadł przemysł tkacki t. j. w Rychwałdzie, w powiecie wadowickim.

Tawarzystwo dla popierania przemysłu tkackiego w Gorlicach ukonstytuowało się wybierając p. Ludwika Baldwina Ramułta. Towarzystwo to utrzyjmuje skład płócien krajowych we Lwowie przy placu Maryackim w hotelu Żorża, a obecnie zamierza urządzić własną blicharnię i zakład apretury.

Krajowe towarzystwo naftowe uchwaliło na ostatniem posiedzeniu upraszać rząd o przyznanie mu prawa wyboru jednego delegata do państwowej Rady kolejowej.

Nowa rafinerya nafty powstaje w Ostrawie morawskiej. Budowa fabryki, której właścicielem jest firma Max Böhm et Comp., już się rozpoczęła. Rafinerya przerabiać ma rocznie 250,000 cetn. metr. surowca i sprowadzać go w połowie z Galicyi, w połowie zaś z Rosyi.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 19 grudnia. Namiestnik nakazał podawanie ścisłych wykazów o szerzeniu się influenzy.

Wiedeń 19-go grudnia. Jeden z londyńskich dzienników donosi o okólniku rządu greckiego rzekomo rozesłanym do zagranicznych reprezentantów Grecyi. Okólnik ten ma przedstawiać ferman sułtański jako naruszenie traktatowych praw Kreteńczyków. Greckie poselstwo przy dworze tutejszym dotychczas nie otrzymało wspomnianego okólnika. Kompetentne sfery, jak się dowiaduje *Polit. Corr.* uważają za mało prawdopodobne, aby wieść powyższa się sprawdziła, zwłaszcza, że teraźniejsze dyspozycye rządu greckiego nie zdradzają żadnych symptomatów, na podstawie których możnaby było przyjść do wniosku, iż Grecya zamierza zająć wobec teraźniejszej fazy sprawy kreteńskiej stanowisko, przypisywane jej w powyższej wiadomości.

Bruksela 19 grudnia. Król belgijski powołał bankiera Hirscha na naradę względem uregulowania finansów państwa Kongo.

Petersburg 19 grudnia. Były jeneral-gubernator odeski Roop, zamianowany zostanie niebawem jenerał-gubernatorem Finlandyi na miejsce hr. Hardena, który ustąpił ze swego stanowiska. Nominacya Roopa stoi w związku z zamiarem rządu przeprowadzenia w możliwie najkrótszym czasie gruntownej rusyfikacyi prowincyj nadbałtyckich.

Nieuzasadnioną jest wiadomość podana przez tutejsze dzienniki, jakoby istniał zamiar powołania Pasicza, prezydenta skupczyny na urząd posła serbskiego przy dworze tutejszym na miejsce teraźniejszego posła Simicza. Wogóle rząd serbski nie zamierza na razie zmieniać swego reprezentanta w Petersburgu.

Lizbona 19 grudnia. Cesarz Dom Pedro II zamierza nająć na pół roku mieszkanie w hotelu „Beau Séjour" w Cannes. Jeśli wdrożone w tej sprawie układy nie przyjdą do skutku, wówczas cesarz uda się na pół roku do Nicei.

Belgrad 19 grudnia. Z powodu uroczystego obchodu święta św. Sawy wielu dastojników kościoła w Rosyi odznaczono orderami. Nadprokurator synodu, Pobiedonoscew, otrzymał w. krzyż orderu św. Sawy, a kanclerz synodu, Sabler i metropolita kijowski Platon, otrzymali gwiazdę tegoż orderu.

Belgrad 19 grudnia. Dotąd przybyło do Serbii 7300 Czarnogórców.

Belgrad 19 grudnia. Influenza okazała się tu epidemiczną.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów zakomunikował prezydent, iż według doniesienia prezydenta ministrów, Cesarz przyzwolił arcyksięciu Janowi na dobrowolne zrzeczenie się praw księcia domu cesarskiego i szarży wojskowej, oraz pozwolił mu przyjąć nazwisko: Jan Orth. Pismo przyjęto do wiadomości z zaznaczeniem, iż arcyks. Jan nadal nie należy do grona członków Izby panów.

Wiedeń 19 grudnia. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu prezydent Izby w zaszczytnych słowach uczcił pamięć zmarłego posła Wenzliczki.

Następnie po odrzuceniu wniosków mniejszości przyjęto w drugiem czytaniu resztę paragrafów ordynacyi marynarskiej, poczem w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono projekt do ustawy względem zmiany ustawy o kasach gwareckich.

Na dzisiejszem posiedzeniu odpowiadał minister handlu na interpelacyę dep. Derszaty w sprawie ograniczenia domokrąztwa. Projekt do nowej ustawy o demokrąztwie zakomunikowany już został rządowi węgierskiemu. Po zakończeniu rokowań w tej sprawie, projekt przedłożony zostanie Izbie.

Odpowiadając na interpelacyę dep. Luzzatta, oświadcza minister handlu, iż prace około ułożenia nowych taryf cukrowych znajdują się obecnie w toku, przyczem w pierwszej linii uwzględniono ruch wywozowy przez Tryest. (Oklaski).

Wniosek dep. Coroniniego w sprawie wniesienia noweli o taryfach cłowych, na mocy których przywóz siarkanu miedzi, mającego służyć jako środek przeciw „Peronospera viticola" ma być wolny od cła, przyjęto bez dyskusyi.

Ordynacyę marynarską przyjęto w trzeciem czytaniu, poczem w trzeciem czytaniu uchwalono projekt do ustawy o budowie linij kolejowych Porica-Mochow i Brandys-Nieradowice.

Prezydent Smolka poświęcił kilka ciepłych słów pamięci dep. Tomaszczuka, o którego zgonie doniesiono po południu.

Wiedeń 19 grudnia. Jeneralne zgromadzenie akcyonaryuszów austro-węgierskiego banku odbędzie się 3 lutego 1890 r.

Bern 19 grudnia. Obie rady federacyjne jednomyślnie uchwaliły wyznaczyć $17\frac{1}{2}$ milionów na zakupno karabinów małego kalibru i 3,038,000 fr. na fortyfikacyę Gotarda.

Bruksela 19 grudnia. Król przewodniczył wczoraj po raz pierwszy na posiedzeniu nowej rady stanu dla państwa Kongo, przyczem wygłosił przemowę o doniosłości tej instytucyi. Po odejściu króla objął prezydyum minister stanu Pirmez. Rada stanu zamianowała dwóch wiceprezydentów i dwóch sekretarzy a następnie podzieliła się na dwie komisye, celem przygotowania cywilnego kodeksu i procedury sądowej dla państwa Kongo.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 grudnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	85 85	Anglobanki	148 90
„ srebrna „	86 30	Uniony	240 50
„ 4% złota	108 05	Bankvereiny	116 75
„ 5% pap. nieop.	100 75	Akcye Länderbank.	218 10
Akcye Ban. Aus.-W.	918 —	„ kol. Kar. Lud.	183 25
„ kredytowe	315 75	„ „ lwowsko-czerniow.	230 50
Londyn	117 45		
Napoleony	9 32½	„ „ południ.	127 75
Dukaty	5 60	Elbethale	214 25
Marki	57 67½	Nordbahny	2565
5% Renta węg. pap.	97 95	Staatsbahny	232 12
4% „ „ złota	100 65	Alpiny	97 75
Losy prem. węg.	136 75	Akcye tytoniowe	114 25
Losy tureckie	36 75	Ruble	125 75

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 19 grudnia.

Banknoty austr.	172 95	4% Listy likw. pol.	59 20
Krótki Wiedeń	172 85	Akc. kol. Kar. Lud.	79 50
Banknoty ros.	218 —	„ austr. kred.	172 —
5% Listy zast. pols.	63 50	Ultimo Ruble	217 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 19 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125 25	126 25
Marki niemieckie	57 50	58 50
20-to frankówka ważna	9 40	9 45
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 40	86 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	— —	— —
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	96 25	97 50
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	97 75	98 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 75	104 75
5% „ „ „ „ niepr.	100 25	101 50
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let	97 —	99 50
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	54 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	— —	50 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	95 —	96 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	182 50	184 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	230 —	232 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	25 —	26 25
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	11 75	12 75
„ włosk. „ „	15 75	16 75
Bazylika Budapeszt	7 75	8 75

Wiedeń 18 grudnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	85 80	86 —
4²⁄₁₀% „ srebrna	86 35	86 55
4% Renta złota	107 90	108 10
5% „ papier. nieopodatkow.	100 65	100 80
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 50	144 50
„ „ 1864 „ 100 „	173 —	173 50
„ „ 1864 „ 50 „	173 —	173 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 —	111 50
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 50	105 50
4% gal. Obligacye propinacyjne.	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	148 50	148 90
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	315 75	316 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	334 75	335 25
Oest. Länderbank . . . 200 „	218 30	218 60
Aust.-węg. Bank (N.-Bn.) 600 „	918 —	920 —
Unionbank . . . . . 200 „	240 —	240 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	116 75	117 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 —	200 50
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2565	2575
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	183 25	183 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	156 —	156 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	230 50	230 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	199 —	199 50
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. „	231 75	232 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	127 —	127 25
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 50	247 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	191 75	192 25
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	188 75	188 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 —	116 50
4½% „ „ papier 50 lat.	100 50	100 70
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 —	108 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	97 40	98 20
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „ „	100 40	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 60	94 —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 75	99 25
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 75	98 25
5% „ „ hipot. „ prem.	104 —	104 50
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 60	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 50
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	111 —	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	101 75	102 75
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 70	99 40
„ „ Jarosław 300 „ „	98 —	98 80
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	81 30	81 90
„ nieopod. „ „ „	88 50	89 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 80	100 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	144 —	145 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	116 50	117 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	99 90	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	99 40	100 20
„ Nordost. . . 300 „ „	99 80	100 40
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	144 25	144 75
„ Węgierskie . „ 100	136 50	137 50
„ Tureckie . . fr. 400	36 60	37 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 —	8 40
Kredytowe . . . . . „ 100	185 75	186 75
Insbruku . . . . . „ 20	26 —	— —
Krakowskie . . . . „ 20	25 —	25 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	61 —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 50	20 —
„ „ węgierskie „ 5	12 20	12 60
Rudolfa . . . . . „ 10	20 75	21 50
Salzburskie . . . . „ 20	27 50	28 —
St. Genois . . . . „ 42	64 —	65 —
Stanisławowskie . . . „ 20	33 —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 61	5 63
20-frankówki	9 33	9 34
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 73	11 78
Marki niemieckie za 100 marek	57 80	57 87
Rubel papierowy za 100 rubli	125 75	126 25

Lwów 18 grudnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	286 —	291 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 50
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 75	93 75
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 75	94 75
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 85	99 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 75	104 75
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 17 grudnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 50
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 15
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 50
„ „ „ III „	— —	94 30
„ „ „ IV „	— —	93 75

(2965)

Józef Maciej hr. Szembek

syn Józefa hr. Szembeka z Poręby,
przeżywszy lat 71, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 17 grudnia 1889 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Podwale Nr. 14 odbędzie się w piątek dnia 20 b. m. o godzinie 2 popołudniu wprost na cmentarz — a

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 23 b. m. o godz. 10 zrana w kościele św. Barbary.

Ogrodnik, kawaler, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami oraz patentem uzdolnienia, poszukuje od N. Roku posady. **J. R.** poste restante **Tarnów**. (2962)

Przy ulicy św. Jana

jest do wynajęcia od 15 stycznia **mieszkanie** złożone z 5 ubikacyj, **z meblami, kredensem i przyborami kuchennemi.** — Bliższa wiadomość przy ulicy św. Jana pod Nr. 12, pierwsze piętro. (2964-1-)

Inwentarz,

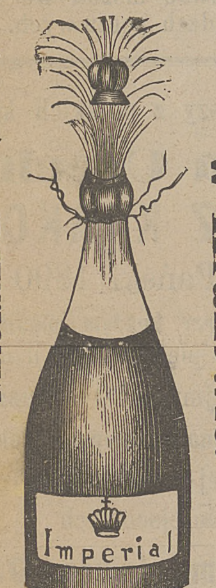
składający się z większej liczby **koni pociągowych i wozów ciężarowych,** jest każdej chwili razem albo częściowo do sprzedania. — Bliższa wiadomość w biurze p. *H. Mendelsohna* przy magazynach kolejowych. (2963-1-3)

Zarządca dóbr, Niemiec, zamierza zmienić posadę, którą od kilku lat piastuje. Zaręczy podwyższenie dochodów i może złożyć kaucyą. Zgłoszenia pod lit. K. K. p. r. Rzeszów. (2942-2-3)

STAJNIA NA 3 KONIE i wozownia na 2 powozy

jest do wynajęcia od Nowego Roku przy ulicy św. Jana pod Nr. 4. (2954-2 3)

Tanie a dobre WINA SZAMPAŃSKIE NATURALNE. (2950-2-3)



Do nabycia u **K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie.**

Firma założ. 1850. | Właściciele winnic | 32 razy odznaczona.

Bracia Kleinoscheg

ces. i kr. nadworni dostawcy.

PIWNICE

w **Gracu,** Gösting.

Wyborne wina własnego chowu w butelkach i beczkach, szczególnie

Kerschbacher i Eisenthürer

następnie słynny

styryjski sekt

w prawnie ochronnych markach: Herzogmantel, Goldmarke, Rajta-Rajta, Styria's Blume i Kleinoscheg's Perle.

Zastępstwo w Galicyi i Bukowinie: **G. Lazar w Krakowie,** G. A. Christian we Lwowie, Markus Krämer w Suczawie, Jakób Kozower w Czerniowcach.

Firma założ. 1850. | (2891-4-6) | 32 razy odznaczona.

Wyborne bardzo smaczne

siedmiogrodzkie wino wyskokowe

w najlepszym gatunku, słodkie i ogniste, podobne do tokajskiego i Sherry, bardzo dobre wino na wety, dla rekonwalescentów od lekarzy wielce polecone, rozsyłam w gustownych oplatanych butlach zawierających 3 litry, za zaliczką 3 złr. 60 ct. opłatnie do każdej stacyi pocztowej. Przy znaczniejszem zakupnie tańsze ceny. (2643-20-20

F. J. Misselbacher,
Torda, Siebenbürgen, Ungarn.

Wystawa urządzona w magazynach na dole i na I. piętrze.

10.000 przedmiotów

NA PODARKI DLA DOROSŁYCH I DLA DZIECI.

Zabawki, ozdoby na drzewko,

BRONZY, MAJOLIKI, (2937-1-3)

Articles de Paris,

otrzymał świeżo i łaskawym względem Szanownej Publiczności się poleca

WILHELM FENZ w KRAKOWIE.

Fabryka smacznych **holenderskich likierów.**

SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery wyrabiane są tylko w Amsterdamie, oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

WYNAND FOCKINK firma założona 1679.

Król. Niederlandzki, ces. król. austryacki nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

(2274-12-)

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(1741 39-40)

Najlepsze czernidło **w świecie!**

FERNOLENDTA CZERNIDŁO na BUTY

w Wiedniu
(firma założona 1835 r.)

To **czernidło bez oleju witryolejowego** daje **łatwo ciemnoczarny połysk** i utrzymuje **trwale skórę.**

Wszędzie do nabycia!

Z powodu licznych naśladowań bez wartości, uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby żądała wyraźnie **czernidła na obuwie Fernolendta** i tylko te pudełka przyjmowała, które mają moje nazwisko **„St. Fernolendt"**. [2888-34-52]

Kalosze

1860. Т.Р.А.Р.М. С.Петербургъ. — RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER Co

ORYGINALNE ROSYJSKIE

z powyższą marką fabryczną w wielkim wyborze. (2571-17-20)

Bieliznę normalną systemu Dra G. Jaegera;
Kaftaniki, kalesony i skarpetki wełniane;
Kamizelki włóczkowe i kurtki szwedzkie do polowania;
Ubrania jelonkowe przeciw reumatyzmowi;
Rękawiczki wełniane angielskie w modnych kolorach;
Wałeczki z waty oplatane, chroniące od przeciągów do drzwi i okien,

po bardzo przystępnych cenach, poleca

magazyn Br. Bilewskich w Krakowie, Rynek Nr. 4.

Nowe arkusze kuponowe

do 5% Listów zastawnych ziemskich Królestwa Polskiego seryi I. i II.

wyrabia (2932-3-6)

AUGUST RACZYŃSKI,

DOM BANKOWO-KOMISOWY i KANTOR WYMIANY
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 42, linia A—B.

Na 10 □ mt. 1 ko. **złr. 1·50 w. a.** Zupełnie gotowy do zapuszczania.

Franz Christoph F. C. Gesetz vom 30. November 1874. Fabrikmarke. Prag-Berlin.

Bezwonny, schnie natychmiast i trwale. **Nie lepi się.**

Franciszka Christopha

LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI

umożebnia zapuszczanie pokoi zostawiając ich w używaniu, gdyż **omija się niemiłą woń** i powolne lepkie osuszanie, właściwe farbie olejnej i lakierowi olejnemu. Przytem zastosowanie jest tak proste, że zapuszczanie może każdy sam przedsięwziąść. Podłogi mogą być mokrą ścierką starte nie tracąc na połysku. — Należy rozróżnić:

kolorowy lakier połyskowy na posadzki,

żółtobrunatny i mahoniowobrunatny, powlekający jak farba olejna i dający równocześnie połysk, dlatego da się użyć na starych lub nowych podłogach. **Wszelkie plamy, dawniejsze zapuszczanie i t. p. pokrywa on zupełnie;** i

czysty lakier połyskowy (bezbarwny)

na nowe podłogi i posadzki, który tylko połysk daje. Szczególniej na parkiety i już farbą olejną zapuszczone całkiem nowe podłogi. Daje tylko połysk, niezakrywa więc wzoru drzewa.

Pocztowa paczka około 35 □ mtr. (2 śred. pokoje) złr. 5·90, czyli 9·50 m. opłatnie. **We wszystkich miastach, gdzie istnieją składy, przesłane im będą bezpośrednie zamówienia;** zapuszczania na próbę i prospekta darmo i opłatnie. Przy kupnie należy dokładnie uważać na firmę i znak fabryczny, gdyż **wyrób** ten **istniejący od 1850 r.** wielokrotnie **naśladują** i **fałszują,** dlatego też odpowiednio gorszy i często celowi nieodpowiadający w handel wprowadzają.

Franciszek Christoph,

wynalazca i jedyny fabrykant prawdziwego lakieru połyskowego na posadzki

w Pradze, K. (2905-1-) **w Berlinie.**



SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico,* szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. [2754-3-12]

Schmidt-Seyferth

FABRYKANCI BISZKOPTÓW w WIEDNIU.

(2777-23 30)

PRENUMERATĘ

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, włoskie, angielskie

przyjmuje

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w Krakowie,

zapewniając regularną ekspedycyę.

CENNIKI CZASOPISM rozsyła księgarnia katolicka na żądanie **bezpłatnie i franco.** (2944 3-6)

NA GWIAZDKĘ!

Mitologia Greków i Rzymian

z 20 illustr., dla młodzieży opracował *Dr. Zipper,* aprob. przez c. i k. Radę szkolną, w opr. kart. złr. 1·30, w ozdob. opr. złr. 1·50. — Do nabycia w księgarni **J. Leona Pordesa** we Lwowie i u **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie. (2872 2 2)

Sérownia w Cichawie,

p. Niepołomice,

sprzedaje znany z dobroci sér na sposób limburski w cegiełkach i na sposób szwajcarski w większej i mniejszej ilości, także w paczkach pięciokilowych, po przystępnej cenie. (2947-2-10)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanow. Panie, że udzielam w mojem mieszkaniu **lekcyj krojów** sukien damskich, okrywek, staników i t. p. Na żądanie mogę udzielać tychże lekcyj także w domach prywatnych. — Również można nabyć **gotowych form** do sukien damskich. (2919 4-6)

Ludwika Łatkiewiczowa
w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 26, na dole.

OBRAZKI Świętych

w największym wyborze
i najtaniej
jak również
WSZELKIE INNE
artykuły dewocyjne
poleca
Andrzej Schultz
w Krakowie,
Rynek L. 32.

Zamiejscowe zlecenia natychmiast załatwia. (2960-2-12)

Fortepian czarny, siedmio-oktawowy, systemu *Blütnera,* jest do sprzedania u stroiciela *Raaba* w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 18. (2953 2-3)

Para koni siwych

wałachów, rasy arabskiej — jest do sprzedania przy ul. Garncarskiej pod Nr. 5. (2956-2-3)

Dom jedno-piętrowy,

z ogrodem, wolny od podatku, przy ulicy św. Filipa pod Nr. 21 (obok XX. Misyonarzy) — jest z wolnej ręki, **bez pośrednictwa,** do sprzedania.

Wiadomość u właściciela realności przy ul. Czarnowiejskiej L. 55. (2945-3-)

WOJNA EUROPEJSKA

najnowsza gra towarzyska

jest do nabycia (2703-39-)

w pierwszorzędnych magazynach.

Z dniem 1 października b. r.

otwartą została w domu Wgo Lenerta przy ulicy Sławkowskiej pod L. 6, na I. piętrze,

KUCHNIA domowa

z charakterem czysto prywatnym. — W pięknie urządzonych salonach wydają się śniadania, obiady i kolacye **czysto, zdrowo i smacznie** przyrządzone, w cenach dla każdego przystępnych. (2659-5-)

Józefa Horn.

Królewski podarunek

na gwiazdkę jest do nabycia

t. j. kanapa, 6 foteli i stół, a jako **jedyne w swoim rodzaju,** może garnitur ten ozdobić i najpyszniejszy salon pałacowy; oprócz tego i inne meble. *Willa festina lente* za rogatką Wolską na lewo, na parterze. (2848 3 3)

Podarek na gwiazdkę lub Nowy Rok.

Prawdziwe stare **VÖSLAUSKIE WINO CZERWONE** lub **BIAŁE** w gustownych 5-kilowych baryłkach za złr. 3·50 rozsyła opłatnie za zaliczką. (2878 6-10)

Jerzy Lehner w Vöslau.

Prawdziwe tokajskie naturalne wino

po 4 półlitrowych butelek wyskokowego lub wytrawnego 1880 r., z mojej własnej winnicy, wysyłam jako podarunki gwiazdkowe za 3 złr. 80 c. opłatnie pocztą za zaliczką, w beczkach od 40 c. do 3 złr. litr z poręką prawdziwości.

H. L. Blum, Tolcsva p. Tokajem
(2949-2-3) **w Węgrzech.**

Patent Strakosch-Boner.

Maszyny do prania i magle

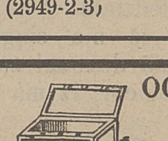
poleca



Aleks. Herzog
w Wiedniu, Graben,
Bräunerstr. 6.



Katalogi darmo i opłatnie. (2459-88)



OGNIOTRWAŁE żelazne

kasetki

do przyśrubowania, tudzież

używane i ***nowe, ogniotrwałe***

KASY

ma najtaniej na sprzedaż (2458-71-)

S. Berger, Wien, Bräunerstr. 10.

Jedyny skład odznaczony w **Paryżu złotym medalem.**

GORSETY DAMSKIE

M. Weiss w Wiedniu,



Ceny gorsetów: 10, 12, 14, 16 złr. i wyżej. Przy zamówieniu listownem uprasza się o podanie miary w centimetrach: 1) całej objętości piersi i grzbietu, wziętej pod ramionami; 2) objętości kibici; 3) objętości bioder; 4) długości od niżej ramiona aż do kibici. — Miarę należy wziąść na sobie na sukni. — **Rozsyłki pocztowe tylko za zaliczką lub poprzednią gotówkę.** (1839-29-)

Magazyn „AU BON MARCHÉ" FILIPA EILE w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 6,

powiększony i opatrzony w wielki wybór towarów **pięknych, tanich** i **gustownych,** a mianowicie:

WYROBÓW z prawdziw. bronzu i majoliki; **PRZYBORÓW** do palenia; **BIŻUTERYI** francuskiej i angielskiej; **ALBUMÓW** stojących i zwyczajnych; **NECESSEREK,** pugilaresów, teczek, pamiętników; **WYROBÓW** skórzanych i pluszowych w różnych gatunkach; **STOLIKÓW,** lichtarzy, kandelabrów; **WYROBÓW** japońskich; **PERFUMÓW** i mydeł francusk. i angielskich; **BIELIZNY** męskiej; **PARASOLI** i lasek; **KRAWATEK** w najnowszej modzie; **PLEDÓW** angielskich i t. d. (2849-7-10)

Nowość!!! Skórzane bileterki, portemonetki i portecigar z prawdziwemi zegarkami na wierzchu. **Nowość!!!**

Towary moje polecają się same **ceną i gatunkiem.**

NA ZAMÓWIENIA PRZESYŁA SIĘ ODWROTNĄ POCZTĄ NIE LICZĄC OPAKOWANIA. — TOWARY NIE PRZYPADAJĄCE DO GUSTU ODMIENIA SIĘ CHĘTNIE.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni Józef Łakociński.